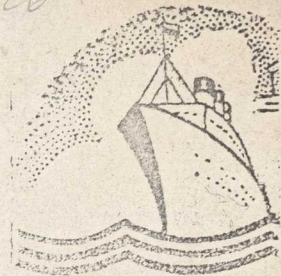




Pv IV 046

7-26

SZCZECIN



TYGODNIK MIASTA MORSKIEGO

ROK I.

SZCZECIN, DNIA 15 CZERWCA 1946 R.

NR 1-2

Zachowamy czynną postawę antyniemiecką

Fakt ukazania się naszego pisma ma dowodzić w pierwszym rzędzie tego, że mineliśmy lub conajmniej mijamy okres wstępny przybycia i osiedlenia na ziemiach odzyskanych, że staje się rzeczą nieodzowną, by polskie siły społeczne na terenie Szczecina i Pomorza Zachodniego znalazły swój organ w postaci stałego periodyku prasowego.

Proces narastania sił społecznych polskich na ziemiach odzyskanych odbywa się w wielu formach i daleki jest od zakończenia. Ukazanie się naszego pisma jest wynikiem istnienia procesu i zamierza siłę tego procesu, na wszelkich możliwych polach, potęgować.

Wszystko to co tu robimy lub zamierzamy robić z myślą o Polsce silnej na zachodzie jest pracą długofalową. Symbolem tej zdecydowanej i absolutnej woli trwania na zachodzie, będzie również nasze pismo.

Program naszego pisma będzie wykładnikiem powyższych założeń.

Przedmiotem naszego zainteresowania będzie wszystko to, co może służyć wzmocnieniu państwa i społeczeństwa na przywróconych Polsce ziemiach; będziemy przeciwdziałali wszystkiemu temu, co tej sile polskiej na zachodzie staje na drodze, świadomie, czy też nieświadomie.

Chcemy, by ziemie, na których pismo nasze się ukazuje były zamieszkałe wyłącznie przez Polaków, którzy na tych ziemiach będą pod każdym względem czuli się jak na swej ojczyźnie.

Wymagać to będzie świadomej postawy w odniesieniu do wszelkich problemów życia zbiorowego. Poszczególne zagadnienia winny znaleźć w naszym piśmie rozważenie i naświetlenie odpowiadające ich wadze, z punktu widzenia zasadniczych celów, którym służymy. W pierwszym rzędzie chcemy współdziałać w wyjaśnieniu wszelkich wątpliwości i kwestii, które koncentrują się jeszcze przy akcji gospodarczego ożywienia i

uzdrowienia, oraz osadniczego nasilenia ziem zachodnich.

Uważamy, że zagadnienie odwiecznej i nieuchronnej walki z niemczyzną mieści się w każdym problemie wiążącym się z przyszłością Polski, a w szczególności jej ziem zachodnich. Dlatego zachowamy czynną postawę antyniemiecką. Równocześnie uważamy za rzecz niemożliwą, by zdrowa i pełna asymilacja ziem odzyskanych z resztą kraju dokonać się mogła inaczej, jak przy współudziale najszerzych warstw społeczeństwa polskiego. Konsekwencją logiczną tej świadomości jest u nas głębokie przekonanie, że przyszłość Polski zależy od jej głębokiej i prawdziwej demokratyzacji, która postawi maksimum Polaków na wspólnej płaszczyźnie rozwiązania zasadniczych problemów polskiej racji stanu, a wśród nich problemu, który uważamy za najważniejszy, problemu repolonizacji ziem odzyskanych.

Jesteśmy pismem regionalnym, ale nie zaściankowym. Regionalność naszego pisma rozumiemy jako obowiązek budowy fachowości terytorialnej, w odniesieniu do problemów naszego okręgu, oraz jako sumowanie tych wartości, które nasz okręg może wnieść i dostosować harmonijnie do problematyki i bogactwa życia ogólnopolskiego. Stąd nam jako pismu regionalnemu „nie będzie obce nic co jest polskie i co Polski dotyczy”.

Pragniemy i wierzymy w to, że między zespołem redakcyjnym i współpracownikami pisma a szerszymi kołami czytelników nawiąże się i będzie się stale zacieśniała współpraca i wzajemne zrozumienie, oparte o zasady, które sformułowaliśmy pokrótce wyżej.

REDAKCJA.

W numerze:

Sprawa uniwersytetu
w Szczecinie

Książnica Pomorska



0 000026 722108

330531

Szczecin powitał pierwsze barki

Wszyscy wiedzą, że Szczecin jest portem i że leży nad... morzem. Coprawda niewiele jest w Szczecinie szczeciniaków, którzy widzieli morze, bowiem do pełnego, prawdziwego morza jest kilkadziesiąt kilometrów. Natomiast każdy w Szczecinie widział Odrę i ze smutkiem pewnie patrzył na to, że z biegiem Odry nie posuwają się niestety barki pełne towarów.

Ale oto w życiu Odry nastąpiła wielka i zasadnicza zmiana. Pierwsze barki z polskim węglem z kopalń odzyskanego Śląska przypląły z prądem rzeki do Szczecina. Prawda, że bardzo ich niewiele — ale początek został zrobiony.

Sześć barek z węglem przyholował do Rejonu Portowego Dolnej Odry holownik „Mickiewicz”. Przy niskim stanie wody barek nie można było napełnić „po brzegi”, lecz trzeba się było zadowolić zabraniem połowy ładunku. Ale mimo to przybycie barek do Szczecina to wielki wyczyn naszej młodej marynarki śródlądowej. Z portu w Koźlu aż do Szczecina barki nasze płynęły tylko 9 dni. A była to jazda próbna. Na odcinku dolnej Odry — poniżej Kostrzyna nasze barki płynęły poraz pierwszy. I poraz pierwszy polskie barki, pod polską flagą, z polskim węglem wpłynęły do polskiego portu w Szczecinie.

Trzeba wyznać szczerze, że cel zamierzony przez wysyłający barki przemysł śląski został osiągnięty. Droga wodna Odry jest już zdolna do transportowania produktów kopalń i przemysłu śląskiego. Teraz tylko potrzeba barek i marynarzy, by wymiana towarów osiągnęła taki poziom, który będzie miał znaczenie dla życia gospodarczego nadodrza. Musimy stanąć do pracy budować barki szkolić marynarzy odbudować port szczeciński. Oto najważniejsze zadania na najbliższą przyszłość.

Z. MIELECKI.

Z listu b. więźnia politycznego.

Wszyscy wystąpimy jako świadkowie oskarżenia w procesie przeciw zbrodniarzom niemieckim

„Na ostatnim zebraniu plenarnym Związku b. Więźniów Politycznych w Szczecinie zwrócono uwagę na fakt, że członkowie Związku winni się zgłaszać jako świadkowie oskarżenia przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim. Uznajemy wszyscy bezwzględnie konieczność takiego stanowiska, kto bowiem jak nie my, więźniowie polityczni, jesteśmy w pierwszym rzędzie powołani do oskarżania, kto więcej może powiedzieć o zbrodniach jakie popełniano w obozach koncentracyjnych; lecz polska pobłażliwość i pewnego rodzaju lenistwo w takich sprawach są już przysłowiowe. Często uchwalamy rezolucje, lecz jeśli przyjdzie do ich wykonania brakuje żelaznej konsekwencji.

„Wierzę, że w tym wypadku konsekwencji nam nie zabraknie. Uczucie litości czy przebaczenia chrześcijańskiego nie może tu wchodzić w rachubę. Na litość ludzie ci nie zasługują, a przebaczenie i zapomnienie może być tylko dla tych, co do których jest pewność poprawy i pewność, że w przyszłości podobnych czynów popełniać nie będą. My natomiast wiemy, że naród nie-

miecki nie tylko nie zmieni się, lecz wykorzysta wszelkie sposoby, aż do upodlenia się byle tkwiący w nich od wieków pęd do bandytyzmu i zbrodni wyładować nie w tym to w następnym pokoleniu. Monarchista, hitlerowiec czy demokracja nie wyrzeknie się swego przekonania o „Herrenvolku“ i dążenia do panowania nad innymi narodami w szczególności nad słowianami.

„My musimy twardo stać na stanowisku, że wszyscy zbrodniarze, cały naród niemiecki, musi ponieść odpowiedzialną karę. Wynika to nie z chęci zemsty (której zwłaszcza Polacy nie dochodzą, zapominając zbyt szybko o swoich krzywdach), lecz przekonania w sposób zrozumiały i wyraźny tego „narodu panów“ że bezkarne takich zbrodni czynić nie można.

„Dlatego też nie powinno zabraknąć nikogo na liście świadków oskarżenia. Każdy członek Związku winien umieścić swoje nazwisko i adres na liście, która znajduje się w sekretariacie Związku przy Al. Pomorskiej 24 II pięt., codziennie w godz. od 16 do 18-tej“.

Do czytelnika!

Od dłuższego już czasu Pomorze Zachodnie odczuwa coraz to poważniej brak pisma, które by zajmowało się wszystkimi zagadnieniami związanymi z przeszłością i kulturą tej starej polskiej ziemi. I dopiero przy poparciu wszystkich władz zainteresowanych rozwojem kultury i oświaty, zarówno w Urzędzie Wojewódzkim jak i w Zarządzie Miejskim udało się nam wreszcie uruchomić ten tygodnik.

Jakie są nasze cele? Pragneliśmy dać wszystkim mieszkańcom Pomorza Zachodniego pewne materiały dotyczące kultury, historii i życia polskiego na tych terenach, zarówno w ubiegłych wiekach, jak i w chwili obecnej. Materiały te miały by jaknajszerszym wachlarzem obejmować sprawę naszego rejonu i przyczynić się do zapoznania przez nas i przez całą Polskę ziemi pomorskiej.

Zwracamy się przeto do wszystkich osób, które pracami naszymi są zainteresowane z prośbą o współ-

prace. Zarówno za wszelkie uwagi, jak i nadesłane materiały będziemy bardzo wdzięczni — i zamieszczać będziemy w miarę możliwości. Prosimy o łaskawe wyszukiwanie i odgrzebywanie w terenie wszelkich śladów polskości, które przez tak długi czas tępione i niszczone, trzeba teraz wydobyć na światło dzienne. Obowiązki nasze w tym zakresie są olbrzymie. Młode pokolenie polskie, które na tej ziemi wyrośnie, musi być w pełni świadome, że żyje na ziemi polskiej, musi być z nią związane wszystkimi więzami serca i rozumu.

Wychowanie społeczeństwa nowego polskiego rejonu jest naszym najważniejszym zadaniem.

Myśmy do pracy już przystąpili. Kto czuje się na siłach, niech idzie razem z nami. Jest nas mało, a tak liczne zagadnienia są do rozwiązania. I dla tego czekamy na współpracę.

Komitet Redakcyjny

Musimy przesunąć się na zachód

Zachodnia granica Polski przebiega Odrą i Nissą na całej swej długości z wyjątkiem odcinka północnego, gdzie odbiega od dolnej Odry o pewną ilość kilometrów na zachód. W okolicach Szczecina, który leży po zachodniej stronie Odry, granica nasza przebiega zaledwie 16 km na zachód od miasta.

Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa na zupełnie północnym odcinku granicy, na wyspie Uznam. Tutaj granica przebiega zaledwie 3 kilometry od bazy Polskiej Marynarki Wojennej w Świnoujściu.

To też słusznie rząd polski postąpił domagając się na terenie międzynarodowym przyznania Polsce całego obszaru wyspy Uznam. Należy ona do kompleksu wysp leżących u ujścia Odry. Dwie z nich są poważniejszego obszaru. Wyspa Wołyń cała należąca do Polski ma 245 km² obszaru. Uznam 408 km². Z Uznama tylko jedna łódka należy do Polski. Trzeba coprawda stwierdzić, że część, która do nas należy jest najważniejszą częścią wyspy, bowiem na niej znajduje się port wyjściowy Szczecina Świnoujście, jednakże nie zmienia to stanu rzeczywistego, że ze względu na bliskość granicy niemieckiej nasza baza morska byłaby w ciągłym zagrożeniu, gdyby granica nie została przesunięta więcej na zachód.

Rząd nasz domaga się przyznania Polsce całej wyspy Uznam aż po dolną Pianę, rzekę — przesmyk morski oddzielający wyspę od stałego lądu. Dalej Rząd nasz

JAN POPIEL

Ziemie Odzyskane — a referendum ludowe

W szeregu silnych akcentów i manifestacji wypowiedział się już naród polski stanowczo w tej materii: jesteśmy na Ziemiach Odzyskanych nie przypadkiem, wróciliśmy tu, gdzie byliśmy od wieków i skąd tylko przejściowo mogła nas przemoc wroga usunąć. Dziś karta historii się obróciła. Jesteśmy, chcemy tu pozostać jakakolwiek próba usuwania nas z tych ziem byłaby zruceniem narodowi polskiemu rękawicy, która naród polski podjąłby bez wahania, wyteńczyłby wszystkie swe siły dla obrony tych terytoriów, które stały się rdzeniem pacierzowym naszego bytu geopolitycznego.

Świadomość tej sytuacji i świadomość wymogów, jakie stawia wobec nas dzisiejszy moment historii, jest w społeczeństwie polskim — o ile można wnosić — powszechna.

Nie ma i nie będzie żadnego ośrodka życia politycznego i społecznego w Polsce, któryby mógł podawać w wątpliwość konieczność umocnienia się polskiego na przywróconych ziemiach.

Nie zmienia to w niczym faktu, że chcemy ten ogólny nastrój ujawnić, że chcemy być pewni tego, że nie ma wśród nas, nawet wśród najbardziej narodowo-biernych, takich jednostek, które by zagadnienie Ziem Odzyskanych lekcewały. Chcemy ponadto i przede wszystkim w formie najbardziej uroczystej, bo poprzez akt deklaracji publicznej, złożonej przez każdego obywatela w formie uczestnictwa w głosowaniu ludowym, wykazać całemu światu słuszność i siłę postulatów polskich w odniesieniu do zachodniej naszej granicy na Odrze i Nisie.

Niezawodnie stuprocentowe wyniki referendum w zakresie III-go pytania, „dotyczącego Ziem Odzyskanych,



domaga się pewnych — niewielkich zresztą obszarów leżących na zachód od Szczecina. Miasto to w niedługim już czasie liczące 100 tysięcy mieszkańców, i będące ze względu na Odrę głównym portem Polski musi mieć odpowiednie zaplecze. Tego zaplecza Szczecin dotychczas nie posiada. Żądania naszego rządu popiera całe społeczeństwo polskie, a szczególnie społeczeństwo Szczecina i Pomorza Zachodniego. My zdajemy sobie w całej pełni sprawę z tego, że obszary te są naszemu państwu bezwzględnie potrzebne, by ziemie nasze naleźycie się rozwijały i by państwo nasze było w pełni niepodległe i nie żyło pod stałą grozą niemieckiego niebezpieczeństwa.

Z. Kijański — Świnoujście

stanowiąc będą poważny argument na terenie międzynarodowym. Takie referendum będzie sojusznikiem naszej polityki zagranicznej, gdy opracowywać się będzie szczególnie stabilizacji granic zachodnich Polski na konferencji pokojowej, gdy przede wszystkim przedmiotem dyskusji staną się istotne postulaty Rzeczypospolitej w zakresie poprawek granicznych, zapewniających Państwu Polskiemu pełne wykorzystanie żeglugi na Odrze i całkowita eksploatacja portu szczecińskiego.

„Tak” wypowiedziana z całym naciskiem i przez cały naród w odniesieniu do granic zachodnich nie jest działaniem tylko deklaratywnym. Będzie to krok społeczny, będzie to nota, a może i ostrzeżenie w pewnym sensie złożone przez naród polski całemu światu.

Naród polski deklarując „tak” stwierdzi równocześnie jednomyślnie, że własnej w tej mierze i w tej kwestii domaga się uznania najżywoźniejszych interesów swoich.

Częściową zapłatą za krew i cierpienia najbardziej doświadczonego narodu może być tylko to, co gwarantować będzie jego przyszłym pokoleniom: pokój, siła i niepodległość — a z tym nierozdzielnie związane jest pełne posiadanie ziem na zachodzie.

Skoro referendum ma tę treść polityczną i narodową, zawartą w III pytaniu, to wszyscy Polacy, a przede wszystkim ci, którzy już obecnością swoją i pracą na ziemiach odzyskanych dali dowód, jakie stanowisko zajęli, odpowiedzieć muszą na III pytanie „tak”. — **Chcemy i żądamy, by po wsze czasy granice Polski szły biegiem Odry i Nissy Łużyckiej i z tego postanowienia w żadnym wypadku nie zrezygnujemy.**

ODRA i Nadodrze

Odra jest rzeką środkowo-europejską, należąca do zlewiska Bałtyku a leżąca na Zachodzie Polski. Przez to jest ona rzeczonym kręgosłupem Ziem Odzyskanych, a jej dorzecze obejmuje większą część tych ziem. Więcej rozwinięte jest wschodnie dorzecze Odry (z Wartą i Notecią), aniżeli zachodnie, które w biegu środkowym i dolnym prawie że nie ma dopływu. Chociaż Odra nie jest wielką rzeką (mniejsza od Wisły), to jednak została ona pierwszorzędnie zagospodarowana przez pogłębienie, połączenie kanałami, pobudowanie zapór, budowę portów rzecznych itp.

Z połączeń kanałowych należy wymienić dwa biegnące na zachód: kanał finowski i kanał hohenzollernowski, dwa na wschód: kanał kłodnicki (Górny Śląsk) i kanał bydgoski (do Wisły) oraz będący w budowie kanał ślesiański (Warta—Notec), wreszcie znajdujące się w projekcie kanały: morawski (Odra—Dunaj) i górnośląski (Odra—Wisła). Zapory wodne istnieją w Sudetach, a najważniejsze są: Odmuchów, Leśna, Wielkie. Porty rzeczne znajdują się w: Koźlu, Wrocławiu, Słubicach, Kistrzyniu, Szczecinie i Świnoujściu (dokąd barki dochodzą łatwo po Zalewie Odrzańskim).

Tego rodzaju zagospodarowanie Odry nadało jej znaczenia, o wiele większego od jej średniej wielkości. Mimo, iż w obrębie Niemiec miała ona najślabszy ruch żeglowny (dopuszczając barki o przeciętnie 600 tonnach), to jednak przekraczał on wielokrotnie ruch na Wiśle.

Przyczyną tego były 4 wielkie kierunki przewozowe: Pierwszym z nich był port szczeciński, który zciągał do siebie wszelkie ładunki na morze i przeładowywał towary dla ruchu w górę rzeki. Drugim był Górny Śląsk, który wywoził węgiel tak na Dolny Śląsk, jak i do Berlina i Szczecina. Oprócz tych dwóch kierunków południowych istniały też 2 równoleżnikowe. Pierwszy z nich szedł na Berlin, zwłaszcza w dowozie. Drugim był ruch tranzytowy Notecią na Wiśle do Prus Wschodnich.

Z tych 4 kierunków obecnie tylko odpadnie kierunek na Berlin (który był zresztą najmniej ważnym). Natomiast wielkie widoki rozwojowe ma kierunek na Notec i Wartę (ze względu na przyrodzone ciśnienie Wielkopolski do Szczecina) oraz kierunek na Górny Śląsk. Pozatym w dalszej przyszłości należy się liczyć z wielkimi możliwościami ruchu po przyszłych kanałach: górnośląskim i morawskim. Mimo więc pobliza granicy Odra ma obecnie większe widoki rozwojowe, niż w państwie niemieckim, zależne oczywiście od naszych prac w tej dziedzinie.

Sama Odra daje podstawy do życia kilku tysiącom flisaków i rybaków oraz hodowców wikliny (co było podstawą do silnego przemysłu koszykarskiego np. w powiecie chojnickim).

Odra była nader ożywną tętnicą komunikacyjną wschodnich Niemiec i obecnie pozostanie nią dla Ziem Odzyskanych. Ponieważ zaś w ramach Polski nie potrzebuje się obawiać współzawodnictwa Wisły, która jest prawie nieuregulowana (z wyjątkiem dolnego biegu od Torunia), przeto stanie się niebawem przodująca rzeką Polski. Będzie więc jedną z podstaw rozwoju gospodarczego Ziem Odzyskanych, a przede wszystkim Szczecina.

To też nic dziwnego, że Odra jest dla nas rzeką niezmiernie cenna, i należy nam także na politycznym pa-

nowaniu nad nią. W praktyce polega to na posiadaniu w naszym ręku obu brzegów, w biegu środkowym (od ujścia Nisy) i dolnym. Chodzi więc o to, by w tych okolicach przesunąć granice państwa o tyle na zachód, by Odra nie była pod bezpośrednim ogniem przeciwnika w razie agresji. Nie ma więc ona być rzeką graniczną, lecz tylko „zachodnią”, a co najwyżej „przygraniczną”.

Oczywiście, że Odra nie jest zjawiskiem samotnym, lecz wiąże się ściśle ze Ziemiami Odzyskanymi. Bezpośrednio jest związana z Nadodrziem. Przez Nadodrze rozumie się cały Śląsk, Ziemię Lubelską i pas nadodrzański Pomorza Zachodniego. To Nadodrze żyje i rozwija się podznakiem Odry i jest z nią ściśle związane. Istnieje rozgałęziona sieć kolejowa wzdłuż Odry i jej dopływów. Ta sieć zupełnie wystarcza dla obecnych naszych potrzeb, choć we wielu miejscach wymaga napraw. Obecnie nasuwa się też potrzeba linii lotniczej Katowice — Wrocław, Gorzów — Szczecin (później też Świnoujście — Szwecja) mającej połączyć bezpośrednio sfery gospodarcze śląskie i portowo-szczecińskie.

Nadodrze rozpada się na kilka rejonów gospodarczych. Górny Śląsk jest dzielnicą wybitnie przemysłową i to na miarę europejską. Dolny Śląsk jest dzielnicą rolniczą, lecz ma też silny przemysł w Sudetach. Ziemia Lubuska żyje wyłącznie z rolnictwa (zwłaszcza z kultur szczególnych, jak chmiel i soja). Wreszcie pas nadodrzański Pomorza Zachodniego prowadzi gospodarkę rolno-przemysłową i morską. Pas ten bowiem znamiętuje rolnictwo, bowiem znajduje się on w tak zwanym pasie ciepłym, pozwalającym na uprawy szczególne (np. winnice, sady, tytoń, jedwabnictwo, soja). Morskość zajętego pasa polega na portach w Szczecinie i Świnoujściu (nie licząc drobniejszych), rybactwie morskim i kąpieliskach. Podkreślić bowiem trzeba, że ujście Odry jest wybitnym terenem hodowlanym, rybackim i turystycznym.

Te kilka dzielnic Nadodrza obejmują większą część Ziem Odzyskanych, cenniejszych gospodarczo. Są one związane w pewną gospodarczą całość przez Odrę i to pozwala im na wzajemne uzupełnianie się. By to jednak nastąpiło w praktyce w ramach obecnych granic polskich, musimy nadać Odrze jej gospodarcze znaczenie a to przez uruchomienie na niej żeglugi i rozbudowę gospodarczą Nadodrza. Wtedy, nie tylko Nadodrze i Odra stworzą pewną nierozzerwalną całość, ale i staną się jedną z podstaw dobrobytu Rzeczypospolitej.

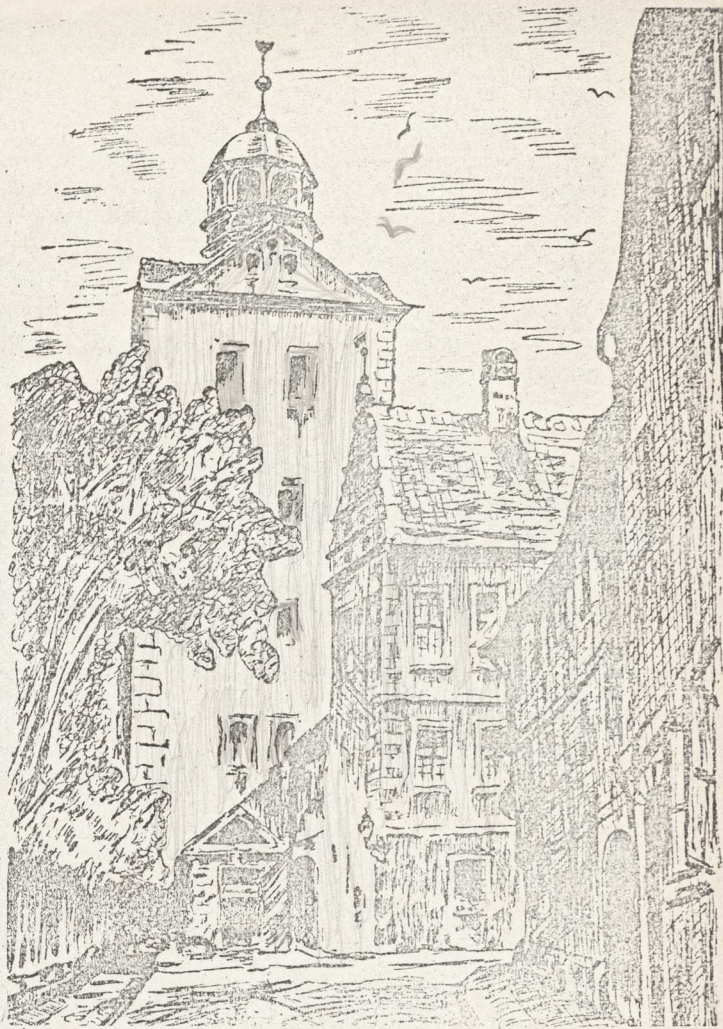
Z pismem naszym współpracują:

GOSZCZYŃSKI WŁODZIMIERZ
KARCZEWSKI ZDZISŁAW
LACHNITT WALERIAN
ŁYCZYWEK ROMAN
OSTROWSKI STANISŁAW
PIKORSKI CZESŁAW
SOBCZYK CZESŁAW
TAYDELT BRUNON
TELEGA STANISŁAW
ZIĘTOWSKI ALFRED

Z. życia kulturalnego Szczecina

Jeszcze do niedawna pozycja kulturalna Szczecina przedstawiała się ubogo. Tymbardziej zaś była to pozycja anemiczna, że obejmowała okres rocznej działalności. Czegóż mianowicie dokonano na przestrzeni roku na polu kulturalnym? Mówi nam o tym diariusz wydawany przez prezydenta Zarembe w broszurze p. t. „Polski Szczecin”. Diariusz, jeśli chodzi o pozycje kulturalne, bardzo skąpy, bo mówiący tylko o utworzeniu jednego pisma codziennego, jednej wystawy plastyków, jednego Czwartku Literackiego, małego, na pół zawodowego teatrzyku, oraz rozgłośni regionalnej. Wszystko to przedstawia bardzo małą pozycję, jeśli uwzględnimy, że obejmuje roczny okres. Jednocześnie jednak musimy pamiętać, że był to najtrudniejszy okres w życiu Szczecina — okres fantastycznych trudności gospodarczych, komunikacyjnych i administracyjnych. Był to okres legendy „o dzikim zachodzie”. Kiedyś historia wykaże, ile było w tym fantazji, a ile faktów niezwykłych i, pomimo swych egzotyczności, prawdziwych. Okres ten nazywa się też często — pionierskim. I słusznie. Tylko ci, którzy byli tu od początku, którzy budowali dosłownie wszystko od podstaw, wiedzą że słowo „pionierstwo” nie jest w tym wypadku czymś dziwnym. Ale okres pionierstwa, jak i legendy o „dzikim zachodzie” minął. Minął bezpowrotnie. Dlatego powinniśmy nie szafować już słowem, lecz złożyć go do słownika przeszłości, a zacząć pracę mniej uroczystą i mniej deklamatorską, ale tym bardziej odpowiedzialną, że wykonujemy taką czy inną trudną pracę, jest tylko naszym zwyczajnym obowiązkiem, takim samym obowiązkiem, jaki spełniają tysiące pracowników w całej Polsce.

Drugi okres pracy zaczął się szczęśliwie imponującymi „Dniami Szczecina” oraz szeregiem innych faktów kulturalnych, które nadały życiu kulturalnemu nowe piętno. Punktem zwrotnym w nowym życiu kulturalnym Szczecina, było przeniesienie województwa z Koszalina do naszego grodu. Pociągnęło to za sobą większy napływ ludzi i instytucji, a tym samym i wzmożenie się potrzeb kulturalnych. Powstaje więc w szybkim tempie Klub Literacko-Artystyczny oraz Wojewódzki Teatr Polski, który już w najbliższych dniach zacznie sezon teatralny. Klub Literacko-Artystyczny rozwinął żywą działalność urządzając tzw. „Czwartki Literackie”, na których omawia się najważniejsze zagadnienia kulturalne. Na pierwszym Czwartku wysunięto szereg postulatów oraz zagadnień, które powinny być rozwiązane w najbliższym czasie na Pomorzu Zachodnim. Stwierdzono, że zagadnienia kulturalne były dotychczas na Pomorzu zepchnięte w cień natomiast politykę i gospodarkę wysunięto na plan pierwszy. Rzeczy te muszą ulec całkowitej zmianie. W planowaniu kulturalnym powinno się uwzględnić dwa bardzo ważne zjawiska: z jednej strony „pustkę tradycyjną” tego terenu, z drugiej zaś strony pomieszczenie regionalizmów kulturalnych, powstałych skutkiem napływu ludności z różnych terenów Polski. Należy więc współczesną koncepcję kulturalną oprzeć na historycznej przeszłości tych ziem. W ten sposób „ciągłość historyczna” będzie zachowana, a typ człowieka, wychowanego na tym terenie stać się może najczęstszym typem polskiej kultury demokratycznej skutkiem tego, że nie będzie on obciążony nalożami życia socjalnego Polski centralnej. Klub postawił sobie za obowiązek stworzenie warunków sprzyjających tym postulatami kulturalnym. Na drugim wieczorze Klubu Literackiego omówiono najważniejsze zabytki sło-



wiańskie naszego miasta oraz przedyskutowano projekt powszechnej wystawy pamiątek i dokumentów słowiańskich Pomorza Zachodniego. W trakcie dyskusji na obu wieczorach poparto też myśl stworzenia pisma regionalnego p. t. „Szczecin”, które by w formie tygodnika dawało wszechstronny obraz życia Pomorza Zachodniego.

Następne wieczory Klubu Literackiego poświęcone będą sprawom teatru, muzyki i literatury. Projektuje się też wieczory autorskie wybitnych literatów i artystów z całej Polski, aby zainteresować ich zagadnieniami Pomorza Zachodniego, a jednocześnie zapoznać się z ich najnowszą twórczością. Realnym dowodem zrozumienia potrzeb kulturalnych Szczecina było ufundowanie nagrody imienia Kisielewskiego w wysokości 20 tysięcy złotych, za utwór literacki lub muzyczny, związany tematycznie z Pomorzem Zachodnim.

Oprócz Klubu Literackiego dużą rolę w rozwoju kultury Szczecina odegra zawodowy Teatr Polski. Przebudowa gmachu teatralnego jest już na ukończeniu i wkrótce nastąpi inauguracyjne otwarcie, zapoczątkowane komedią Fredry pod tytułem: „Damy i huzary”. W gmachu Teatru Polskiego znajdzie pomieszczenie Klub Literacko-Artystyczny, który narazie korzysta z gościnnej sali w Polskim Radio.

Obraz kulturalny nie byłby całkowity, jeżeli nie wspomnielibyśmy o dwóch jeszcze instytucjach, mianowicie o Związku Zawodowym Muzyków i Związku Zawodowym Plastyków. Mamy nadzieję, że i one rozwiną żywą działalność przyczyniając się do podniesienia smaku artystycznego mieszkańców Szczecina. Życie kulturalne Szczecina wkroczyło więc na nowe tory. Ukoronowaniem zaś ambitnych zamierzeń naszego miasta powinno być powstanie wyższej uczelni o charakterze gospodarczo-handlowym. Pierwsze kroki w tym kierunku są już poczynione. Jeżeli zostaną zrealizowane, Szczecin stać się może w niedalekiej przyszłości jednym z czelowych miast na Ziemiach Odzyskanych. (T. S.)

Łmowa DEMONÓW

(Rozmowa z dyrektorem rozgłośni szczecińskiej Polskiego Radia Zdz. Karczewskim.)

Jednym z demonów radia, który je prześladowa na każdym kroku, są sprawy techniczne. Małe uszkodzenie kabla zwala z nóg najbardziej precyzyjnie przygotowany program. Wtedy dyrekcja staje niemal bezradnie wobec śmiertelnej ciszy, zalegającej rozgłośnię i równocześnie unicestwiającej chwilową śmiercią tysiące innych małych rozgłośni, jakimi są, na danej fali, domowe aparaty radiowe.

Czy może mi Pan Dyrektor powiedzieć coś bliższego o tym demonie technicznym, atakującym często radio szczecińskie?

Dyrektor: Demon techniczny jak pan go poetycznie nazywa jest zwykle uszkodzeniem technicznym, które występuje obecnie częściej, niżeli przed wojną. Wypływa to przede wszystkim z nieszczęśliwego stanu aparatury, jaką się z konieczności musi Polskie Radio posługiwać. Nie można teraz nabyć aparatów nowych fabrycznie, bo ich nie wyrabiają. Aparatury zaś kupowane okazują, względnie nawet zbierane po polach i doprowadzane do stanu używalności są przeważnie już zużyte. Ich stopień procentowy zużycia, czyli pracy dotychczasowej, jest duży. Materiały zniszczone przez wilgoć i brak konserwacji. I dlatego też jeszcze dłuższy czas będziemy cierpieć na demona technicznego, jeśli już go pan tak nazwał.

Słuchacz: A różne trzaski i szумы głośnika, które słychać nieraz przy odbiorze Szczecina. Czy to także atak demona technicznego, czy też wpływy atmosferyczne?

Dyrektor: Po części atak tego demona, a po części wpływy atmosferyczne. Demon objawia się w fackie nieposiadania dotychczas linii kablowej łączącej nas z Warszawą, czy jakimkolwiek innym miastem w Polsce. To też audycje z Warszawy transmitowane przez nas musimy odbierać na zwykły aparat radiowy, po czym przez odpowiednie wzmacniacze przesyłać na naszą antenę. Oczywiście aparat ten — aczkolwiek bardzo wysokiej klasy, odbiera Warszawę z pewnymi zniekształceniami wynikającymi z najrozmaitszych przyczyn, jak wyładowania atmosferyczne, oscylacje sąsiednich aparatów elektrycznych do gotowania, piecyków i t. p. Zniekształcenia audycji własnych — nie transmitowane z Warszawy — są znacznie mniejsze i będą się zmniejszały z każdym dniem. Jest tych zniekształceń zbyt dużo, żebym mógł je tu wyszczególniać, ale pracownicy nasi czynią wszystko, ażeby je zlikwidować. Zauważyli zresztą prawdopodobnie już nasi słuchacze, że audycje „Hallo — tu Polskie Radio Szczecin“ brzmią teraz znacznie czyściej niż na początku istnienia radiostacji; a będzie jeszcze lepiej.

Słuchacz: Rzeczywiście, zagadnienia te nie są takie proste, jakby się wydawało niejednemu słuchaczowi siedzącemu wygodnie przy głośniku domowym i krytykującemu te lub owe usterki. Jak widzę praca w radio wymaga nieustannej czujności nerwów i trzyma je stale na uwadze.

Dyrektor: Otóż to — jednym z dalszych demonów radia jest czas. Czas, który stoi jak kat z mieczem nad głową każdego radiowca i ścina mu nietyle głowę, co nerw po nerwie. Mało też jest prac, które tak bardzo wyczerpują nerwy jak właśnie radio.

Słuchacz: Może Pan Dyrektor powie mi coś bliższego na ten temat.

Dyrektor: Radiostacje stare wiekiem i doświadczeniem jak np. rosyjskie czy angielskie, a choćby niemie-

ckie mają pracę zorganizowaną i pracę, która nie uległa przerwie 6 letniej, jak nasza. To też doszli oni tam do dużych wyników w pracy programowej, których technicznym rezultatem jest np. punktualność audycji. Z sekundową dokładnością program się zaczyna i z taką dokładnością kończy. Każde słowo speakera trwa pewien czas. Suma tych czasów plus suma czasów wystopierowanych uprzednio audycji daje przewidzianą z góry ilość 20, czy 30 minut. Zresztą speakerzy mając długie doświadczenie operuje umiejętnie czasem, jaki im jeszcze pozostaje i potrafią go wykorzystać do ostatniej sekundy. Ale na to trzeba mieć wprawę kilkuletniego doświadczenia. I nasi speakerzy też dojdą do tej wprawy po jakimś czasie.

Słuchacz: O ile mi wiadomo, jest jeszcze jeden demon, prześladowający radio mianowicie demon programowy.

Dyrektor: O, to jest też piekielny demon, choć nie tak złośliwy jak diabełek techniczny. Demona programowego łatwiej jest okiełzać, choć i on staje dęba w najmniej oczekiwanym miejscu. O ile demon techniczny ma na imię: fala elektromagnetyczna, to programowy nosi nazwę krótką lecz piekielną: słowo. Ale w tej prostej pozornie nazwie mieści się wszystko: timbre głosu, wartość uczuciowa i intelektualna, rodzaj i jakość audycji, plan, a nawet czas trwania.

Słuchacz: To jakiś demon o kształtach hydry czy polipa!

Dyrektor: Tak, nic dziwnego, że ten demon programowy może się nieraz okazać po — gromowy. I wtedy gromy sypią się na wydział ze strony słuchaczy.

Słuchacz: A jak ten demon wygląda w praktyce!

Dyrektor: Wygląda bardzo niepraktycznie. Ale tym bardziej groźnie. Cóż to jest bowiem program. Jest to zwalczanie chaosu i przypadkowości słowa w rozgłośni. Następnie: Wytyczenie drogi, według której należy informować, uczyć i bawić.

Słuchacz: Informować!?

Dyrektor: Tak, informować, to znaczy dać wszechstronny obraz dzisiejszego życia Pomorza Zachodniego i Szczecina.

Słuchacz: W jaki sposób to robicie?

Dyrektor: Staramy się informować za pomocą codziennej Kroniki Pomorza Zachodniego i Szczecina. Następnie za pomocą wywiadów z przedstawicielami wszystkich instytucji Szczecina, np. z wojewodą, prezydentem miasta, kuratorem, dyrektorem wodociągów, dyrektorem tramwajów i t. p.

Słuchacz: Czy audycje te nie są trochę za teoretyczne? Obejmują przecież życie tylko od góry...

Dyrektor: Tak, ale odpowiedzialni przedstawiciele różnych instytucji znają najlepiej całość zagadnienia, to też potrafią wszechstronnie poinformować o wszystkich stronach danego problemu. Ale ma pan rację wywiady takie obejmują życie od góry. To też chcemy pokazać życie bieżące i od dołu.

Słuchacz: W jaki sposób?

Dyrektor: Po ukończeniu cyklu wywiadów z głównymi reprezentantami wszystkich placówek w Szczecinie, damy szereg wywiadów z tzw. szarymi ludźmi pracy np. tramwajarzem, milicjantem, nauczycielem i t. p.

Słuchacz: Rzeczywiście, to uzupełni wypowiedzi góry i da obraz życia od dołu. Zarazem spełni postulat demokratyczny i zainteresuje radiem większy ogół ludzi.

Dyrektor: Tak, ale nie byłby to jeszcze pełny obraz życia Szczecina. Dlatego wprowadziliśmy nowy typ audycji p. t. „Reportaże aktualne“, które ilustrują życie różnych instytucji i zakładów przemysłowych Szczecina.

Sluchacz: Wspomniał Pan dyrektor, że radio ma też uczyć. W jaki sposób to czynicie?

Dyrektor: Radio uczy nawet wtedy, gdy bawi. Jeśli chodzi jednak o nauczanie, to jako rozgłośnia regionalna dbamy o to przede wszystkim, żeby uczyć dziejów Pomorza Zachodniego. Stały cykl audycji pod tym tytułem dokumentować będzie słowiańskość Ziemi Pomorskiej. Historia tych ziem, to istotna skarbnica wiadomości, które każdy Polak powinien sobie przyswoić. Najważniejszym czynnikiem, który daje nam prawo do tych ziem, jest nasza realna praca. Ale momentu historycznego nie możemy nie doceniać. Ale uprzystępnienie dzieje ziem zachodnich, to nie znaczy dać tylko kilkanaście odczytów. Można to zrobić przez słuchowiska czy audycje słowno — muzyczne. Nasze słuchowisko p. t. „Każko ze Szczecina“ dane w czasie „Dni Szczecina“ było pierwszą tego rodzaju audycją. Uczymy dalej o bieżącym życiu miast i wsi pomorskich w stałej audycji p. t. „Z wędrówek po Pomorzu Zachodnim“. Przez pewien czas dawaliśmy „Kącik językowy“. Pielegnowanie mowy ojczystej jest przecież obowiązkiem każdego Polaka. Zwłaszcza tu, w Szczecinie, dokąd napłynęli Polacy z najrozmaitszych rejonów.

Sluchacz: Widzę, że audycje te dobierane są pod kątem regionalności.

Dyrektor: Naturalnie, my informujemy o naszym rejonie. Warszawa daje program ogólnopolski.

Sluchacz: Rzeczywiście, demon programowy jest wielogłowy. To cała hydra zagadnień.

Dyrektor: Tak, dlatego program naszej rozgłośni leży nam najbardziej na sercu. To przecież nasz bilet wizytowy na zewnątrz.

Sluchacz: Mówił Pan, że rozgłośnia szczecińska stara się informować i uczyć. A jak pragnie zabawić?

Dyrektor: To najłabsza nasza strona. Brak nam ludzi pióra, szczególnie humorystów wysokiej klasy. Zresztą, jest to bolączka nie tylko nasza, ale wszystkich rozgłośni. Jest to zarazem jeden z tych demonów, który trapi nas stale. W każdym razie projektujemy i my „Wesołą Szczecińską Falę“. Na razie koncerty rozrywkowe zastępują choć w części program rozrywkowy. Proszę pamiętać, że rozgłośnia gdańska mająca około 30-tysięcy abonentów nie ma jednak własnej orkiestry. Stąd w Gdańsku przewaga audycji słownych a u nas muzycznych. Jak zaznaczyłem postaramy się powiększyć jeszcze nasz program rozrywkowy, gdyż radio ma być odetchnieniem po pracy. Oby tylko demony radia, głównie techniczne przestały trapić naszą rozgłośnię.

Sluchacz: Życzę zatem powodzenia w walce ze złą demonów radiowych.

OBSERWACJE

W ostatnich dniach zaobserwować możemy szczególnie wielki napływ osadników na nasze ziemie. I raduje to nasze serca, bowiem przecież każdy z nas pragnie, by Pomorze Zachodnie jaknajprędzej załudniło się i zamieniło w kraj pracy, tętniący życiem, prężnością swego gospodarstwa wyróżniający się ponad inne tereny ziem odzyskanych.

Równocześnie jednakże obserwujemy inne fakty, które niestety nie pozwalają na to, by radość nasza z przyływu osadników była pełną. Chodzi o kwestię pracy dla tych ludzi. Bowiem nie wystarczy ludzi sprowadzić i osiedlić w Szczecinie, lecz trzeba również dać im pracę i warunki do życia. I tu obserwujemy fakty, które każą nam zadać pytanie, co będzie dalej, o ile już obecnie firmy szczecińskie zwalniają robotników, o ile już teraz pewne przedsiębiorstwa, które dopiero niedawno przybyły do Szczecina, by pracować nad odbudową miasta zastanawiają się nad tym, czy miasta nie należy opuścić. Przyczyną takiego stanowiska jest fakt, że kredyty dla Szczecina zostały w ostatnim czasie niebywale ścięsnione. By nie być gołosłownym, warto tu przytoczyć pewne cyfry. Szczecińska Dyrekcja Odbudowy otrzymała na pierwszy kwartał tego roku 25 milionów złotych kredytów, na drugi kwartał już tylko 21 milionów, a na dalsze kwartały przewiduje się jeszcze większe zmniejszenia kredytów i to b. poważne.

Stwierdzić więc musimy, że przyływ ludności odbywa się szybciej niż odbudowa miasta, przemysłu i życia gospodarczego. Na inwestycje przemysłowe idą zresztą niebywale niskie sumy. A przecież to najważniejszy dział odbudowy. Ważne są mieszkania i wille, ważne są urzędy, ale najważniejszym jest by odbudowane zostały ośrodki produkcyjne. Dopiero sumy uzyskane w wyniku rozwoju życia gospodarczego powinny być przeznaczone na inwestycje, które nie służą życiu gospodarczemu, lecz naszej wygodzie i przyjemności.

W tej chwili powinniśmy zmobilizować wszystkie możliwe kredyty ze wszystkich dostępnych źródeł, by ożywić nasze życie gospodarcze i dać pracę tym, którzy na ziemie nasze przybyli. To nasz pierwszy i zasadniczy obowiązek. W Szczecinie pracy jest dość i prace powinni wszyscy jaknajszybciej znaleźć. Na cele uruchomienia przemysłu w Szczecinie, na rozbudowę portu kredyty muszą się znaleźć. Wierzymy, że sprawy te znajdą pełne zrozumienie u naszych czynników centralnych, które dla spraw Szczecina znajdują przecież tyle zrozumienia. Wszystkie resorty naszego życia gospodarczego powinny przekazać odpowiednie sumy na cele rozwoju gospodarczego Szczecina.

G. I.

STANISŁAW OSTROWSKI

Aleja Wojska Polskiego

W Alei Wojska dwie magnolie
Już przekwitają deszczem płatków —
Jakby rozsypał kto cynfolię
W trawnika zieleni młodą, gładką.

W Alei Wojska — gdy o zmroku
Słowiki zbudzi noc majowa —
Popatrzcie w oczy swe głęboko,
A nie potrzebne będą słowa.

W Alei Wojska dużo wojska,
Zieleni, słońca i zapachu...
Aleją Wojska idzie Polska
Wiosną szczecińską wprost na zachód.

Łagadnienie WYŻSZEJ UCZELNI W SZCZECINIE

Reorganizacja na odcinku wyższych uczelni w okresie powojennym nastąpiła pod wpływem dość ściśle określonych tendencji. Wśród tych tendencji wymienić należy przede wszystkim dążenie do uspołecznienia nauki i ułatwienia dostępu do uniwersytetów, a nadto tendencję do szybkiej aktywizacji prac nad wykształceniem nowych sił fachowych, których brak w wyniku wojny dał się bardzo silnie odczuć.

Dążenia te nie wpływały w sposób dostatecznie uporządkowany na sprawę terytorialnego rozmieszczenia wyższych uczelni. W tej mierze, poza dość powszechnie uznanym prawem ciągłości dla miast uczelnianych przedwojennych, często decydowały względy częściowo przypadkowe, częściowo zgrupowanie pewnej ilości sił naukowych, częściowo inicjatywa niektórych ośrodków, czy nawet osób, częściowo prawo „krakowskiego targu”.

W tych warunkach powstała znaczna ilość nowych uczelni lub ośrodków o typie wyższej uczelni. Należą do nich szkoły wyższe w Łodzi, nowe jeszcze w Krakowie, w Toruniu, Radomiu i Częstochowie.

Na ziemiach odzyskanych zaaklimatyzował się tylko uniwersytet wrocławski i klasycznym „krakowskim targiem” przeciągnięta została politechnika do Gliwic.

Dziś uważa się często w ten sposób powstałe rozmieszczenie szkolnictwa wyższego, półoficjalnie, za ustabilizowane. W stosunku do wysuwanych projektów zmian stawia się zastrzeżenia, że wyższych uczelni jest już dosyć z punktu widzenia podaży studiujących, że jest za dużo z punktu widzenia ilości stojących do dyspozycji sił naukowych, że na koniec w nowych ośrodkach pretendujących do wyższych uczelni brak tych lub innych warunków.

Bardzo trudno zgodzić się z taką metodą planowania sieci szkół wyższych i z tego rodzaju argumentami.

Prawo pierwszeństwa wniosku może być honorowane przy wnioskach hipotecznych, czy mieszkaniowych, nie powinno jednak przesądzać o tak strukturalnej dla życia narodowego sprawie, jak rozmieszczenie wyższych uczelni.

Czy na przykład fakt, że Szczecin został przejęty przez władze polskie dopiero w lipcu 1945 r. musi kalendarzowo przesądzać negatywne postulaty tego miasta?

Narzuca się spostrzeżenie, że w planowaniu sieci wyższych uczelni w Polsce, kierowano się krótkowzrocznym utilityzmem. Nie uwzględniono absolutnie w dostatecznej mierze zwrotu historycznego Polski ku zachodowi, przyjęto w tej mierze zupełnie nietrafne stanowisko wyczekujące, zamierzając ewentualnie wejść na ziemie odzyskane dopiero w ostatecznym etapie.

Należałoby w tej mierze poświęcić

chwile uwagi roli uniwersytetów, szczególnie w dzisiejszych warunkach i szczególnie na ziemiach, które najszybciej muszą być przefiltrowane polską pracą i scalone z krajem. Rola uniwersytetu nie ogranicza się tylko do uczenia młodzieży, która już jest na miejscu na wykłady, ani też do otwarcia sal wykładowych profesorom, którzy też są na miejscu. Uniwersytet i każda uczelnia wyższa jest funkcją terenu i placówką reprezentującą własny region. Spada przez to na nią obowiązek pracowania wszelkich spraw danego okręgu — zapoznania z nimi w należyty sposób miejscowej ludności, oraz reprezentowanie problematyki tego terenu wobec kraju i nauki za granicą.

W tym sensie wyższym uczelniami przypadać winna w dużej mierze rola kierowników politycznych swego terenu oddziaływania. Jeżeli docenimy znaczenie wyższych uczelni z tego punktu widzenia, to **wbrew tendencjom dawnego rozmieszczenia, ludnościowego i przygotowania terenów Polski centralnej — najkonieczniejsze są wyższe uczelnie tam, gdzie badania spraw terenu przez naszą naukę znajduje się w powijakach i gdzie czekają naszą naukę najwyższe zadania.** Właśnie to ma miejsce na zachodzie.

Zamiast tamować politykę osiedleńczą przez zatrzymanie całej młodzieży akademickiej w głębi kraju, należałoby wzmacniać pod osiedleńczy przez przesunięcie częściowe wyższych uczelni ku zachodowi. Kwestie pomieszczeń i warunków pracy w zachodniej Polsce kształtują się niejednokrotnie lepiej niż w Polsce centralnej, a ułatwienie spraw materialnych dla grona profesorskiego, czy stypendystów, przez odpowiednie dodatki — jest naprawdę sprawą zupełnie drobną.

W płaszczyźnie tych ustaleń wyrażają żądania miasta Szczecina o przeniesienie do Szczecina jednej z wyższych uczelni, zagęszczonych obecnie w kraju — z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Częstochowy czy Gdyni, bądź też stworzenie nowej wyższej uczelni o zadawalającym poziomie naukowym.

Z dużym żalem Szczecin patrzy na to, że postulaty te dawno już wysunięte, przepychane są przez władze, czynniki i osoby opiniujące z kąta w kącie i nie znajdują żadnej realizacji, chociaż pomieszczenia dla wyższej uczelni, o które tak wszędzie trudno i trudno już nawet w Szczecinie — czekają.

Trudno przypuścić, by w czynnikach miarodajnych nie doceniano ogromnego zakresu prac badawczych, które stać będą przed wyższą uczelnią w Szczecinie. Mamy podstawy do wyrażenia pewnego niepokoju, czy bez wyższej uczelni Szczecin zajmie, jako ośrodek kulturalny i polityczny na północno-zachodnich kresach Polski, te pozycje,

jaką ze względów państwowej racji stanu zająć musi. Niepokój ten wzrastać musi wobec faktu wznowienia działalności regionalnego uniwersytetu Pomorza Zachodniego w Gryfii (Greifswald), który przy podziale granic znalazł się w obrębie Niemiec. Uniwersytet ten, najstarszy w byłych Prusach, założony w roku 1456 i wzbogacony na ogromnych dotacjach słowiańskich książąt pomorskich w XVII w. (dotacje wyniosły w sumie 15 tys. ha roli), przez prawie 500 lat swej działalności stworzył i oddał na usługi polityki niemieckiej poważny dorobek pracy naukowej. Wyprzedził on nas znacznie w badaniach nad prehistorią, w szczególności Rugii (działała na tym polu „Pommersche Geographische Gesellschaft” przy uniwersytecie w Gryfii). Na odcinku badań fizycznych, botanicznych, balneologicznych, działały również odpowiedzialnie instytuty.

Kłopotliwym dla nas jest również wyprzedzenie nas przez uniwersytet w Gryfii na polu współpracy naukowej i infiltracji państw skandynawskich przez Instytut Nordycki i czasopismo „Nordische Rundschau”.

To są wszystko zakresy pracy, która u nas nieodzownie musi być wykonana, którą w istocie rzeczy można wykonać tylko w Szczecinie i w której to pracy nie możemy być dalej dystansowani przez Niemców.

Przy sile tych zasadniczych argumentów i przy wadze tych dziejowych obowiązków, w rzeczywistości niewczesne musi się wydać wysuwanie takich lub innych drobnych, często personalnych trudności. Trudno uznać minimalizm różnych osób, również i na terenie Szczecina, które godzą się z odłożeniem tych postulatów ad calendas graecas. **Polityka oświatowa, w szczególności na odcinku wyższych uczelni, nie może być w państwie czymś oderwanym, lecz musi być współzynnikiem ogólnej polityki i musi wyciągnąć konsekwencje z faktu, że w nowej Polsce nastąpił zasadniczy zwrot linii rozwojowych ku zachodowi.**

Jeżeli Szczecin spóźnił się ze złożeniem wniosku, czy z audyencją ministerialną, to stało się to z przyczyn dostatecznie jasnych, a zresztą obojętnie z jakich stało się to przyczyn. Faktem jest, że spóźnienie to w żadnym wypadku nie pomniejszyło praw Szczecina do pozytywnej oceny potrzeby jego na odcinku zorganizowania wyższej uczelni, lecz przeciwnie obowiązkowi w tej mierze wobec Szczecina i Pomorza Zachodniego, jako istotnego okręgu w Polsce, wydatnie zwiększyło.

Ustalenie tych pojęć wydaje się być znacznie pilniejsze i istotniejsze od dyskusji o szczegółach programu wyższej uczelni, o przeprowadzce profesorów, wybitnych szybach, remoncie dachów i t. p.

Zabytki Piastowskiego Szczecina

W rejonie ujścia Odry ludność słowiańska mieszka już od tysięcy lat. Ona to założyła tu szereg osiedli, pamiętających bardzo dawne czasy, jak Wołyń, Kamień i Szczecin.

Ziemie przy ujściu Odry zamieszkiwali Pomorzanie. Plemiona jak Weleci, Lutycy, Wilkowie, pomimo, że mówiły tym samym językiem co Polanie, to jednakże poważnie różniły się od Polan, ze względu na inne warunki życia. Ludność oddaną była handlowi i korsarstwu, i na skutek tego poziom jej życia materialnego i kulturalnego był wyższy niż innych plemion słowiańskich. Dalszym momentem dzielącym był fakt, że Pomorzanie mieli swoje własne ośrodki kultu religijnego. Szczecin i Wołyń były poważnymi centrami kultu Trzygłowa. To też gdy szczep Polan rozpoczął jednoczyć plemiona słowiańskie i tworzyć państwo polskie, ludność Pomorza nie wykazywała chęci do połączenia się z innymi plemionami. Bogate republiki miejskie, wolały prowadzić samodzielny byt, aniżeli uiszczać wysokie opłaty na rzecz władcy.

Z pośród wszystkich grodów ujścia Odry, Szczecin wybija się na czoło. Niebywale dogodne położenie geograficzne sprawiło, iż stał się on ośrodkiem handlowym dla życia gospodarczego całego dorzecza Odry. Tu też znajduje się główny ośrodek kultu Trzygłowa. Przy chrampie urzędowała duża ilość kapłanów, mających potężny wpływ na lud. Książęta wywodzący się z miejscowej ludności nierozrywali w tym okresie w Szczecinie, lecz w Kamieniu. Zbyt wielkie były wpływy kapłanów i dla tego książę wolał przebywać w innej miejscowości. Szczecin był więc poważnym centrem handlowym, najstarsza jego część znajdowała się pomiędzy Odram a dzisiejszym zamkiem Piastów Szczecińskich. Na bagnistym wybrzeżu Odry wybudowali mieszkający tu wówczas Pomorzanie swe drewniane osied-

la umocnione wałami i fosami zbudowanymi według doskonałych słowiańskich systemów.

Gdzieś w centrum osiedla, na wzniesieniu znajdował się wielki hram — świątynia boga, opiekuna grodu Trzygłowa.

Obok świątyni, rozciągały się budynki kapłańskie, a dalej już zabudowania miejskie, magazyny itp.

Tak niewątpliwie wyglądał Szczecin w chwili, gdy przeprowadzając akcję jednoczenia plemion polskich król Mieszko I zajął miasto. Że Szczecin należał do Polski już za Mieszka, na to mamy dowód w dokumencie „Dagome Judex“, w którym Mieszko razem z całą Polską ofiarowuje Stolicy Apostolskiej również i „Schinesghe“ tj. Szczecin. Na Pomorzu Zachodnim panuje wówczas miejscowa dynastia, której Mieszko nie zmienia; zawodzą też próby chrystianizacji Szczecina. Lud miejscowy jest wierny swemu bogu, i chrześcijaństwo musiało pokonać liczne trudności zanim udało mu się skłonić fanatycznie wierzący lud pomorski do przyjęcia chrześcijaństwa. Dopiero Bolesław Chrobry wprowadzający na Pomorze trwałe formy administracyjne, osadza tu brata swego Świętopełka, który rozpoczyna linię Piastów Pomorza Zachodniego. Jednakże pogaństwo w dalszym ciągu panuje na Pomorzu Szczecińskim, mimo tajnie prowadzonej akcji misyjnej przez polskich benedyktynów-eremitów, oraz działalności specjalnie dla Pomorza Zachodniego stworzonego biskupstwa w Kołobrzegu (r. 1.000). Coprawda liczba chrześcijan na Pomorzu Zachodnim stale wzrastała, ale nawet ród książęcy potajemnie wyznaje chrystianizm, bowiem obawia się gniewu ludu.

Koło r. 1212 stolica Pomorza Zachodniego zostaje przeniesiona z Kamienia do Szczecina. Są to czasy Świętopełka II (ojca Wacława I, 1120—1136 r.), pierwszego księcia o którym historia przekazuje nam pewne szczegóły). Wówczas to niewątpliwie na zboczach doliny Odry ponad osiedlem, książę buduje zamek napewno jeszcze drewniany, w tym mniej więcej miejscu, gdzie i obecnie stoi pałac piastowski.

Ostatecznie kwestię Pomorza Zachodniego rozwiązuje Bolesław Krzywousty. Przeprowadza on wyprawę na Pomorze i w roku 1121 bije pod Szczecinem Pomorzanie i zajmuje gród. Prawą ręką króla jest kasztelan santocki Pawlik. On to przeprowadza układy z księciem Wacławem I. Wacław godzi się na roczny trybut 300 grzywien srebra, dostarczanie królowi pomocy zbrojnej i przyjęcia chrztu przez cały lud.

Wówczas to Bolesław Krzywousty zarządza przygotowanie misji dla Pomorzanie. Przez trzy lata episkopat polski szkoli duchownych, poczym w roku 1124 wyrusza z Gniezna misja, na której czele stoi biskup bawarski św. Otto, a jego prawą ręką jest kapelan królewski Wojciech, Polak, późniejszy pierwszy biskup pomorski. Opiekę wojskową ma nad całą misją kasztelan Pawlik. Misja wyposażona została przez króla obficie w odzież, złoto, zapasy żywności itp. Stary biskup Otto jest tylko tytularnym kierownikiem wyprawy, którą istotnie kieruje kapelan Wojciech, głoszący w polskim języku słowo boże i zdobywający lud do nowej wiary. Misja wszędzie natrafia na nawróconych przez eremitów chrześcijan, co było przyczyną, że w krótkim czasie nawróciło się 20 tysięcy ludzi. Szczecin jest właśnie jednym z etapów misji.

Misja idzie przez Perzyce, Szczecinek, Kamień, Wołyń do Szczecina. Autorytet króla Bolesława Krzywoustego sprawia, że zarówno książę, jak i cały lud przyji-

STANISŁAW OSTROWSKI

Repatriant

Drzewa — obłok kwitnący —
Płyną ku burcie statku;
Ostatnią z dróg dziś kończy
O ład oparta kładka.

Patrzac — nieufnie jeszcze —
Serca o radę pyta;
W ulicy zmytej deszczem
Ranek majowy świta.

Czyta polskie napisy,
Drzewom dziwnym się dziwi;
Oczy jak lufy Wisów
W końcu uśmiech roztkliwi.

A kiedy księżyc srebrny
Wzjeździe nad punktem PUR'u —
Będzie myślał o jednym:
... Że już kocha te mury.

ZWRÓĆ OCZY NA ZACHÓD...

— DZIENNIK FRANCUSKI „GAZETTE DE LAUS-SANE“ PISZE: „ODBUDOWA NIEMIEC POSTĘPUJE 10 RAZY SZYBCIEJ NIŻ FRANCJI. LITOŚĆ NAD NIEMCAMI JEST NIEBEZPIECZNA“.

— NIEMIECKA ORGANIZACJA PODZIEMNA T. ZW. „WILKOŁACY“, DZIAŁA NA TERENIE CAŁYCH NIEMIEC DOKONUJĄC NAPADÓW I MORDÓW.

— NIEMCY LICZĄ 66 MILIONÓW LUDNOŚCI; W BERLINIE MIESZKA 3.1 MILIONA MIESZKAN-CÓW.

— JAK PODAJE PRASA NIEMIECKA, MIASTA NIEMIECKIE POWRACAJĄ DO DAWNEJ ŚWIETNO-ŚCI. LOKALE ROZRYWKOWE SĄ PRZEPEŁNIONE; PEŁNO W NICH RADOŚCI I ŻYCIA.

— W BERLINIE ZANOTOWANO 1/2 MILIONA RADIOSŁUCHACZY.

— UNIWERSYTETY NIEMIECKIE ROZPOCZĘŁY JUŻ SWA PRACĘ. POWSTAJĄ TOWARZYSTWA FILOZOFICZNO - LITERACKIE, ARTYSTYCZNE ITP.

— W NIEMCZECH UWAŻA SIĘ, ŻE TYLKO 20 OSKARŻONYCH Z NORYMBERGII TO WINOWAJCY WOJENNI. RESZTA NARODU TO NIEWINNE „BARANKI“.

...I BĄDZ CZUJNY!

muje wiarę chrześcijańską (sierpień 1124 r.). I wówczas to założone zostały przez misje króla Bolesława pierwsze kościoły na ziemi zachodnio-pomorskiej. W Szczecinie wybudowany został na starym rynku (obecnie pl. Rzepichy) kościół pod wezwaniem św. Wojciecha a poza wałami grodu, dla podmiejskich osiedli zbudowany został kościół św. Piotra i Pawła, który w gotyckiej, kilkakrotnie zmienionej formie przechował się do dnia dzisiejszego.

Z kościoła św. Wojciecha nie pozostał najmniejszy ślad. Później na miejscu kościoła św. Wojciecha został wybudowany kościół św. Mikołaja. I po nim jednakże nie zachowało się nic poza wspomnieniem.

W listopadzie 1124 r. Otto opuszcza Szczecin i przez Białogród udaje się w drogę powrotną do Gniezna, dokąd przybywa w lutym 1125 r. Ale chrześcijaństwo w Szczecinie nie jest jeszcze ugruntowane; następuje okres reakcji, a później współzycia pogaństwa z chrześcijaństwem. Kroniki ówczesne wspominają, że w kościele św. Wojciecha obok ołtarza Chrystusowego stał ołtarz Trzygłowa.

W r. 1128 św. Otto poraz drugi przybył do Szczecina, by ostatecznie ugruntować religię Chrystusową. W wyniku tej misji ks. Wacław udaje się do grobu św. Wojciecha do Gniezna i składa na rzecz katedry gnieźnieńskiej wielką ofiarę, poddając w ten sposób Pomorze Zachodnie pod władzę polskiego kościoła.

Stosunki polityczne na Pomorzu Szczecińskim wyglądają w tym czasie następująco — na czele stoi książę Wacław, który ma do dyspozycji drużynę rycerską, mieszkającą przy księciu na zamku szczecińskim, z którą broni kraju. Grody obsadza on kasztelanami, a do pomocy ma urzędników. Miasta uznają wprawdzie władzę książęcą, ale rządzą się same przy pomocy własnej rady starszych i wiecu całej ludności. Handel nadaje miastu szczególne cechy; kraj jest bogaty i zasobny we wszelkie dobra. Rzemiosło produkuje wysokowartościowe wyroby artystyczne. Obok ludności wolnej istnieje

naturalnie również niewolna, przyczyniająca się do zwiększenia bogactw grodu i podgrodzia. Całość jest odpowiednio obwarowana. Miasto składa się z planowo zabudowanej części mieszkalnej oraz portu.

Dla Szczecina rozpoczyna się okres najwspanialszego rozwoju. Miasto włączone do potężnej rodziny chrześcijańskiej szybko rozwija swe stosunki handlowe i rośnie w potęgę. To też już w r. 1187 jeden z rycerzy szczecińskich przystępuje do budowy świątyni św. Jakóba. Pozwolenie na budowę daje Bogusław I i biskup Konrad. Potężna ta świątynia w tej formie, w jakiej jeszcze dzisiaj częściowo możemy ją oglądać pochodzi z 14, 15 i 16 wieku. Wspaniały gotyk o długości 83 metrów i szerokości 40 m. a wysokości sklepienia 30 m. kilkakroć padała ofiarą pożarów i wojen. W 16 wieku posiadała 32 ołtarze. W r. 1677 naskutek oblężenia miasta przez elektora brandemburskiego kościół zostaje spalony a wieża się wali. Wieżę odbudowano w r. 1893, ale już w 1894 orkan znów niszczy wieżę. Ostatecznie 119-metrową wieżę odbudowano w 1895 roku a cały kościół oddano do użytku w r. 1902. Niestety na skutek nalotów ostatniej wojny świątynia ponownie znajduje się w gruzach. W świątyni tej znajduje się płyta grobowa ks. Barnima (+1306).

W roku 1240 franciszkanie przystępują do budowy kościoła św. Jana w południowej części miasta. Piękny ten gotyk szczęśliwie przetrwał wojny i czeka obecnie na gruntowny remont. Ostatnio nie był on już używany, a Niemcy urządzili w nim składnicę dekoracji teatralnych.

W 1243 roku Barnim I nadaje Szczecinowi prawo miejskie. Spowodowało to konieczność wybudowania ratusza. Koło r. 1245 powstaje w centrum dawnego starożytnego miasta na dzisiejszym pl. Rzepichy stary ratusz szczeciński (najstarszą zachowaną częścią jest gotycka piwnica). Ratusz był kilkakrotnie przebudowany, a ostatnia wojna, która prawie zupełnie zmiotła szczecińskie stare miasto nie oszczędziła i ratusza. Można oglądać tylko resztki dawnej świetności.

Do czasu nadania Szczecinowi praw miejskich, zarówno dwór książęcy jak i osiedle są czysto polskimi. W Szczecinie czci się polskich świętych Wojciecha, Stanisława i Jadwigę. Sytuacja zmienia się dopiero koło połowy 13 wieku. Spotykamy już wówczas w mieście coraz to liczniejszych Niemców. Ludność patrzy na nich nie chętnie. Od roku 1237 Niemcy mieszkają w Szczecinie na oddzielnym terenie, ściśle oznaczonym (getto) i posiadają odrębną parafię (wszystko w tym celu by uniknąć starć z ludnością polską). Ale książęta coraz to więcej faworyzują Niemców. Niemcy bogacą się i zyskują na wpływach. W początkach 14 wieku miejskie księgi radzieckie zaczyna się pisać w języku niemieckim. Ale masa ludności jest nadal słowiańska. Zabytki zostały wzniesione rękami polskimi, choć może Niemcy je finansowali.

W roku 1273 Szczecin obchodzi wielkie dni. Król Polski Przemysław II bierze tu ślub z wnuczką Barnima Ludgardą. Uroczystości weselne odbywają się na zamku szczecińskim, który jest jednakże wówczas prawdopodobnie jeszcze nadal drewniany. Dopiero Barnim III rozpoczyna budowę zamku murowanego koło roku 1346. Książę Barnim III łączy z Polską ściśle stosunki. Zawiera on w Poznaniu w r. 1337 przymierze z Polską i Czechami. W r. 1343 w Poznaniu odbywają się zaręczyny córki Kazimierza Wielkiego Elżbiety z Bogusławem V. Wnuk Kazimierza Wielkiego, również Kazimierz IV wotogorski wychowuje się na dworze krakowskim, a Kazimierz Wielki adoptuje go później na swego następcę na tronie polskim.

Szczecin w wieku 14 i 15 to potężny ośrodek życia gospodarczego. Doskonałe stosunki łączą miasto z Anglią. Wywozi się zboże, sól i konopie a przywozi metale

i tkaniny. Doskonale jest zorganizowana droga lądowa na Poznań i Lwów. Rzemiosło organizuje się w cechy. Stosunki pomiędzy książętami i miastem są dobre, ponieważ miasto daje księciu dochody.

Szczecin bije własną monetę. Słowianie w dalszym ciągu przeważają liczebnie, ale są poza nawiasem życia publicznego (rybacy i marynarze).

Nic więc dziwnego, że posiadający duże dochody książęta przystąpili do budowy odpowiedniego zamku. Prace rozpoczął Barnim III w roku 1346. Najstarsza część zamku, to strona północna, wraz z kaplicą zamkową (na miejscu, gdzie dawniej stała kaplica św. Ottona). Zamek rozbudowują później Barnim X w roku 1503 (część południowa) i Barnim XI (część wschodnia od strony Odry). Miłujący się w architekturze ks. Jan Fryderyk zwała stare budowle i przebudowuje poważne części zamku (r. 1575) w duchu renesansu (strona wschodnia i północno-wschodnia). Filip II (1616—1619) rozszerza zamek i dobudowuje skrzydło zachodnie (znajduje się na nim tablica z płaskorzeźbą ks. Filipa II i Franciszka).

Na szczególną uwagę zasługuje kaplica zamkowa. Pomimo zniszczeń ostatniej wojny zachował się na zewnętrznej stronie wieży posąg św. Ottona apostoła Pomorza Zachodniego. Na południowej stronie zamku warto zwrócić uwagę na bramę zamkową z herbami książąt szczecińskich.

Dwór szczeciński miał charakter zupełnie polski za czasów wielkiego księcia pomorskiego Bogusława X (1454—1523). Książę ten, którego wychował Długosz razem z synami króla Kazimierza Jagiellończyka na dworze krakowskim, kochał Polskę i wiedział ile szkód wyrządzili Niemcy Słowiańszczyźnie. To też czynił on wszystko, by Pomorze Zachodnie złączyć z Polską na zawsze. W r. 1479 król polski pasował go w Malborku na rycerza, a w roku 1461 ożenił się on z córką Kazimierza Jagiellończyka 14-letnią królową Anną, z którą miał trzech synów i 2 córki. Bogusław 3 razy proponował Polsce wcielenie Pomorza Zachodniego do Korony, niestety bezskutecznie. U nas brakło dla tej sprawy zrozumienia. Gdy ks. Bogusław udał się z pielgrzymką do Ziemi Świętej całym krajem rządziła Anna

Jagiellonka. Bogusław umarł w r. 1523. Dla Pomorza uczynił on b. wiele, to też potomność nadała mu przydomek „Wielki”. Jemu zawdzięcza Pomorze usprawnienia administracji i sądownictwa, oraz wzrost znaczenia tego rejonu w polityce środkowo-europejskiej. Również następcy Bogusława Jerzy I i Barnim X chętnie utrzymują stosunki z Polską i korzystają z jej poparcia, ale wygaśnięcie Jagiellonów kończy ten okres wzajemnej współpracy.

Wiek 15 i 16 to dalszy okres pomyślnego rozwoju miasta. Negatywnie wpływa na ten rozwój śmierć ostatniego Piasta Bogusława XIV (r. 1637), który pochowany został w kościele zamkowym. Kraj nie jest już wówczas samodzielny. Szwedzi okupują miasto: ale lud jest nadal słowiański.

W r. 1659 wojska brandenburskie oblegają Szczecin. Siły szwedzkie były nie wielkie, ale dzięki postawie mieszczaństwa, które wsparło Szwedów, zmuszono Prusaków po 2-miesięcznym oblężeniu do ustąpienia! Rozwijające się miasto otrzymuje nowe mury miejskie. Przebiegają one od Odry na północny-zachód (rejon obecnego dworca kolejowego) do Alei Niepodległości, Placem Teatralnym i Hołdu Pruskiego i ponownie nad Odrę. Tu też znajdują się 2 dawne bramy miejskie: Brama Portowa przy pl. Zwycięstwa i Brama Piastowska na pl. Teatralnym. Ta forma jednakże, w jakiej je dzisiaj oglądamy nie ma nic wspólnego z dawnymi bramami miejskimi.

W latach 1705—1710 Szczecin jest bazą stronników króla polskiego Stanisława Leszczyńskiego. Tutaj wydawane są przez niego druki, tu organizuje się partyzantkę. W r. 1720 zajmuje miasto król pruski; w czasie kompanii napoleońskiej w Szczecinie są Francuzi. Ostatecznie w r. 1815 król pruski kupuje od Szwedów Szczecin razem z okolicą za 3,5 miliona talarów.

W międzyczasie miasto było kilkakrotnie niszczone przez wojny i pożary, ale największe szkody poniosło naskutek ostatniej wojny, która prawie że wszystkie zabytki zupełnie zniszczyła.

Naszym obowiązkiem jest więc to, co się jeszcze uchowało ze starego słowiańskiego Szczecina uratować i przekazać następnym pokoleniom, jako dowody polskości i słowiańskiej przeszłości naszego miasta.

WALERIAN LACHNITT

SZCZECIN, SZABER I „SZCZECINKA”

Od pierwszej chwili przyjazdu do Szczecina wspinała zieleni miasta dziwnie radośnie nastraja. Wiadomo: las, przyroda, kwiaty, malownicze wzgórza, Odra — wszystko to kojąco wpływa na nerwy pioniera, karczującego w pocie czoła zagmatwane trudności.

Kiedy przychodzę do mieszkania — jeszcze nie przyznane ale upatrzone — i stwierdzam, że po wczoraj jeszcze błyszczących klamkach ani śladu, a w miejscu zamków łyska do mnie ironicznie perskie oko otworów — radym zieleni drzew przystroić w ciężkie owoce: szabrowników.

Ale kiedy szukam oczyma odpowiednio grubej gałęzi, wściekłość wiotczeje, mars na twarzy ustępuje miejsca rodzącemu się uśmiechowi, zamiast cierpkiego smaku słów czuję miodny smak... To akcja. Właśnie kwitnie. I tak pachnie! Uśmiecham się już całkowicie, szczerze i śmiesznie. I gdyby teraz stanął koło mnie ów nieproszony gość, nie zauważyłbym nawet, że z kieszeni sterczy mu klamka, czy kran od wanny — mój niezawodnie! Wzielibyśmy się pod ręce i poszli przed siebie, niby oglądać wille a właściwie ogrody.

Bo Szczecin to wielki ogród. Tutaj zieleni nie jest rezerwatem, nawet nie można powiedzieć, że wciska się z przedmieść do miasta. To miasto całe tonie w zieleni.

Kto wie czy w tym ścisłym współzyciu miasta z przyrodą nie tkwi zadatek na przyszły szczeciński patriotyzm. Pierwszy zapisuję się do takiego związku patriotów! Jeśli będzie bardzo ekskluzywny, gotów jestem wystąpić ze wszystkich organizacji Z. H. P., K. L. A., P. Z. Z., Z. B. W. P., A: B: C: D:, I T: D:, do których szanujący się obywatel musi należeć. Wystarczy bezpłatny bilet wstępu o każdej porze i każdego dnia do każdej willi niezajętej jeszcze w labiryncie malowniczych uliczek Pogodna i Niebuszewa.

Z pierwszej fali pionierów zostali w Szczecinie ci najlepsi, najprawdziwsi pionierzy z temperamentu i zamiłowania. Tym szczecińskie komary zaszczepiły bakcyl nieuleczalnej zdaje się „szczecinki”. Straszna choroba. Wszystko widzi się zielono. Najpierw sporadyczne ataki furii pracy, a gdy bakcyle strawią przywiezioną z sobą przez pioniera odporność na pracę, poja-

wiają się majaczenia. W samo południe śni się takim, na życie do śmierci w Szczecinie skazanym, podniesienie mostu na Mickiewicza albo uruchomienie spływu Odry.

Kiedy przed dwoma tygodniami z okna wagonu patrzyłem na splątane żelastwo, sterczące z wody, dumalem, ile to takich mostów tkwi w wnętrznościach tej rzeki liczyłem ile i jakich wysiłków potrzeba, by oczyścić koryto Odry. A tu — masz ci! Kochane szczecińskie wariaty wyczarowały sobie 6 barek z węglem i holownik. Jak oni przejechali przez te pułapki, wie chyba jeden tylko ów bakcył!

Pewnie ta świadomość, że miasto-ogród stanie się wkrótce kolonią samych tylko chorobliwie w Szczecinie zakochanych szczecińców, poprawia nam humor, gdy widzimy ostatnie występy szabrowników. Tego złośliwego szczepu ludzi, których wzruszają obecnie nie kwitnące róże i glicynie lecz kucharki i zegary gazowe. Miasto dostało gaz — a więc okazja do wykorzystania. A swoją drogą zanim przewody gazowe naprawiono, szczecińcy z fantazją wypuszczali gaz w powietrze — nie mu to, nawiasem mówiąc, nie zaszkodziło, — zadawałając się produkcją koksu. Szczecin wyeksportował już do ziem t. zw. starych instalacje elek-

tryczne i wodociągowe, klamki, zamki i naczynia — żeby nikt nie zarzucił miastu, że nie produkuje.

Więc zwarowane szczecińcy jadą do Poznania czy Łodzi, kupują co trzeba — tutejszego naturalnie pochodzenia — i osiadają, pracują, każdy bierze wille, czasem w zapale pionierskim dwie, uprawia ogródek, nie myśląc zgoła, że po sezonie na klamki przyjdzie sezon owocowy... I śmieje się. I z uśmiechem roznosi zarazki szczecinki. Z uśmiechem ustępuje kobiecie miejsce w tramwaju, z uśmiechem wyrozumiałej wyższości, z jakim chory zwraca się do zdrowego, pociesza oszabrowanego nowicjusza: „Wiesz — przejdź się może do Głębokiego...” — nie dla czego innego tylko wie, bestia, że tam ładnie! I zaraz lipy będą kwitły. Jeśli rozmawiasz z chronicznie na szczecinkę chorym, wyśle cię nawet do Stołeczyna.

Aż cię pokasają komary, znajdziesz pierwszą lepszą pracę, zabijesz wszystkie otwory tego mieszkania, zostawiając jeden dla wyjścia w zieleń i zapach. Zostajesz. I chciałbyś mieć jak ów Trygław, królujący kiedyś na najwyższym wzgórzu Szczecina, trzy głowy, by więcej widzieć, więcej się uśmiechać. Jużes przepadł. „Też patriotą szczeciński” — powiadają z grymasem. A to po prostu chory. Chory na szczecinkę. Wszystko przez te komary, akacje i lipy i zieleń.

Polskość ziemi pomorskiej dojrzeje w młodym pokoleniu

Naszemu młodemu pokoleniu przypadło wielkie, historyczne posłannictwo powrotu na ziemię zachodnie, które przez tak długi czas były germanizowane.

Znajdujemy i zastajemy tu ziemię i kraj, o którym wiemy, że był krajem słowiańskim i na którym stałe ślady tego słowiańskiego pochodzenia odnajdujemy. Ale równocześnie znajdujemy tutaj codziennie pełno namiętności germanizacji, widzimy jak w tysiącletniej walce splatały się obronna pierwotna polskość tej ziemi z atakującym i postępującym coraz to bardziej jej niemiecciem. Na nas spoczywa obowiązek przeprowadzenia pełnego spolszczenia tych ziem.

Musimy mieć pełną świadomość tego, na czym to spolszczenie ma polegać. Polskością jest to, co nas Polaków między sobą łączy, a różni nas od wszystkich innych narodów. Różni w rozmaitym nateżeniu i w rozmaity sposób. Pozwala odrębność narodową pewnych społeczeństw podziwiać i z nimi serdecznie współżyć, a w stosunku do innych narodów napełnia nieprzepranym poczuciem odrazy i obcości.

Polskość jest sumą duchowego dorobku na przestrzeni dziejów, zawiera to wszystko, co naród już osiągnął i to wszystko, co współczesne pokolenia chcą wnieść do dorobku narodowego przez uzupełnienie, czy zmianę dotychczasowych treści i co chcą jako własne dziedzictwo przekazać pokoleniom następnym. Nie można polskości ani dziś, ani w żadnym innym momencie historycznym tworzyć na nowo — można ją tylko, choćby najintensywniej wzbogacać, czy poprawiać. Polskość jest pojęciem duchowym, żywym. Jak żywy organizm rozrządza się i rośnie. Proces krzewienia się i narastania duchowych wartości narodowych jest procesem w życiu narodu najważniejszym; normalną i najzdrowszą formą tego procesu jest upowszechnienie poczucia wspólnoty z polskością na tych wszystkich, którzy jeszcze do zrozumienia tej wspólnoty nie doszli, lub od żywego rdzenia narodu zostali przemocą oderwani. Na tym polega też proces demokratyzacji. Przez powszechny udział w

życiu narodowym powstają największe możliwości jego spotęgowania i zmiany przestarzałych form i treści.

Skoro wiemy i mamy tego dowody, że polskość na tych ziemiach nie jest czymś nowym, to pierwszym obowiązkiem naszym, którzyśmy tu przyszli, — jest poznać gruntownie tego terenu i jego spraw, a przede wszy-

Z zachodnio-pomorskich legend ludowych

Wineta — królowa Bałtyku

Potężnym grodem bałtyckim była Wineta.*) Jedyne Carogród, który gdzieś tam na drugim końcu morza się znajduje mógłby się z nią równać. Kupców można tam było z całego spotkać świata, a więc i ze słonecznej Italii i Hiszpanii, smagłe i ciemne oblicza Egipcjan z wybrzeża Afryki z Carogrodu, którzy przez ruskie ziemie i góry wysokie do Winety po bursztyn daleką drogę przebywali i z innych krajów północy — Anglii i Danii i któż to zdoła wliczyć te wszystkie ziemie i narody?

Musieli do niej królowie i władcy wysyłać swe poselstwa, by tu wyprawy dla cór swych uzupełniać tym, czego w ojczystym kraju brakowało i dary ojczyźnej ziemi na zamorskie olejki i bakalie, jedwabie i metalowe naczynia, wymieniać. Boć też pewnie w samym środku świata leżała Wineta, skoro wszystkie drogi handlowe przez nią biegły.

Nic więc dziwnego, że rosła Wineta w bogactwo. Ci, co w Carogrodzie byli i wspaniałe jego pałace widzieli mówili, że Wineta przepychem swym Carogród zaćmiewa. Carogrodzcy kupcy z zazdrością patrzyli na wspaniałe, jasnym kamieniem wykładane place, na wyniosłe domy marmurem i alabastrem przyozdobione, na cudne rzeźby zdobiące miejskie ogrody.

*) Szczegóły o Winecie znaleźć można w broszurze Józefa Widejewicza pod tytułem „Związki Pomorza Zachodniego z Polską”.

stkim odnalezienie na tej ziemi wszelkich polskich tradycji, z którymi nie wolno nam zrywać, o których nie wolno nam zapominać, lecz które musimy kontynuować i wzbogacać.

Wzrucie się w ducha polskiego tej ziemi, pomnożone przez własną ambicję i wysiłki, musi nam dać umiejętność opanowania wszystkich spraw odzyskanych terenów i dać nam możliwość tworzenia na tej ziemi pełnego polskiego życia.

Drugim równoległym zadaniem naszym musi być usunięcie z tej ziemi wszystkiego co jest duchowi polskiemu obce i wrogie. Usunięcie to najpełniej i najbardziej szczegółowo objąć musi tak ludzi, jak i zwyczaje, jak wreszcie wygląd wsi i miast i wszelkie formy życia.

Jeżeli mamy wykonać w pełni to wielkie zadanie, które dyktuje nam ciężkie doświadczenie narodu, to musimy być silni, musimy się wyzbyć własnych słabości. Wszystko to, co każdego z nas odrywa od tych najważniejszych zadań na ziemiach odzyskanych lub coby rozrywało wspólnotę naszych wysiłków i stworzyło waśnię między nami — jest złe.

Po ziemiach odzyskanych musi się rozlać szeroka fala nowego pokolenia polskiego, które ożywione duchem patriotyzmu dla całej Polski, będzie równocześnie miało szczególne przywiązanie do własnego regionu ziem przywróconych i będzie umiało życie tego regionu trwale z Polską połączyć.

Prawdziwy tytuł narodowy do posiadania ziem nie może być dany nam z zewnątrz, ani też nie może wynikać tylko z historycznych, geograficznych, czy gospodarczych obliczeń.

Prawdziwy tytuł do posiadania ziem wynika z tego, że na ziemi tej żyje społeczeństwo, które te ziemie zna i poznaje coraz to lepiej, które na ziemi tej wytrwale pracuje, do ziemi jest głęboko przywiązane, a równocześnie jest gotowe, zdolne i dostatecznie silne do obrony tej ziemi.

A już lepiej było nie wchodzić do wnętrza tych pałaców i domów mieszczkańskich. Co za bogactwo, co za przepych. Kamiennie schody, wschodnimi pokryte dywanami, prowadziły do sal tak pięknych, że przybyscy zamorscy zazdrościli tylko mieszkańcom Winety potężnego boga, który się tak miastem opiekuje i mieszkańcom łask swych nie skąpi.

Mieszkańcy Winety wdzięczni byli swemu wielkiemu Trzygłowi i na wzgórzu nadmorskim chram potężny mu wybudowali. Żyło przy nim kapłanów wielu, którzy się świętym ogniem opiekowali i przybyłym z odległych krajów przyszłość przepowiadali. Słynna była winecka wróżba: trafna i dokładna. To też władcy Winety przed wojenną wyprawą zawsze do chramu się udawali i tam dary wielkie i cenne składając, potężnego Trzygłowa pokornie prosili, by tajemnice przyszłości przed nimi odsłonił. Wówczas kapłani konia wyprowadzali i z jego biegu przez ułożone włócznie wróżyli. I o ile bóg był łaskawy i wróżba pomyślnie wypadła — władca zwyciężką przeprowadził wyprawę, po której znowu bogu swemu darów nie szczędził.

Dziwili się kupcy z Carogrodu dalekiego, gdzie już wiara w jednego panowała Boga, że na pogańskie miasto Bóg tak obfite zsyła łaski.

I rósł gród w bogactwa i władzę. W porcie setki statków się uwijały, przywożąc sól i tkaniny, korzenie i tysiące różnych artykułów. Wszystkie języki świata można tutaj było słyszeć i najróżniejszym napatrzeć się obliczom. Tysiące niewolników wyładowywało ze statków towary, gdy inni równocześnie z miejskich składów przynosili to, co Wineta wysyłała w zamorskie kraje. A w bramie miejskiej ruch był niekiedy tak ogrom-

ny, że nowoprzybyli długo czekać musieli, zanim się do grodu dostali.

Te wartości w całej pełni na odzyskanej ziemi pomorskiej wykazać może i musi dopiero pokolenie młode, które na ziemi tej wychowuje się i kształtuje charakter.

Siła tego pokolenia stanowić będzie o prawdziwym i ostatecznym wcieleniu Ziemi Odzyskanych do Polski.

Jan Cieniewski.

POLSKIE PISMO I KSIĄŻKA

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA z odp. udz.

Szczecin, Aleja Wojska Polskiego 39-41, tel. 506

Konta: Bank „SPOŁEM” - P.K.O. X 4177 - K.K.O. m. Szczecina

DRUKARNIA pod zarz. państw.

WYDAWNICTWA

AGENCJA REKLAMY

INTROLIGATORNIA

WYTWÓRNIA TOREBEK

ny, że nowoprzybyli długo czekać musieli, zanim się do grodu dostali.

Gród bowiem, pomimo że na wzniesieniu nad morzem leżał i tym samym był obronny, jeszcze potężną drewnianą palisadą był otoczony, by się skuteczniej mógł bronić. A na palisadzie, kamieniem umocnionej i według doświadczonych słowiańskich systemów zbudowanej, wieże były potężne, z których strażnicy daleką przestrzeń morza obserwowali, czy wróg jaki się do wyspy nie zbliża, przed którym bramy zamknąć by należało. A przeciwko wrogowi ruszała potężna flota Winety, która niszczyła nieprzyjaciela i jeszcze łup bogaty przywoziła.

I jak długo mieszkańcy Winety życie prowadzili skromne i godziwe, błogosławił Trzygłów ludowi swemu. Ale z czasem bogactwa grodu sprawiły, że nieróbstwo, a w jego następstwie i rozpusta, zagnieździły się w grodzie. Już na codzień używano naczyń ze złota, spiżu i cyny; ze srebra naczynia przeznaczono dla pospólstwa. Młodzież grodu, miast w wojennym rzemiośle się ćwiczyć i kupiectwa zasad uczyć się, na próżniactwie czas spędzała, o rozkosze i przyjemności tylko dbając. Wina z dalekiej Italii, muzyka i śpiew — to zajęcia młodzieży wineckiej.

A o Trzygłowie nikt już nie pamiętał: chram był pusty i tylko starcy-kapłani smutne zawodzili pienia przy świętym ogniu i nieszczęsną grodowi wróżyli przyszłość. Lecz nikt ich nie słuchał. Wineta się bawiła; nie o darach dla wszechwładnego Trzygłowa, lecz o bez troskiej zabawie myślała. Już miastu bóg nie był potrzebny.

Dokończenie w następnym numerze

KUPIEC ZACHODNIO-POMORSKI

Delegacja Kupiectwa u Wojewody Szczecińskiego

W dniu 22 maja b.r. Pan Wojewoda Szczeciński Leonard Borkowicz przyjął delegację przedstawicieli Ekspozytury Gdyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Szczecinie. Była to pierwsza wizyta przedstawicieli inicjatywy prywatnej u Pana Wojewody. Kupiectwo reprezentował prezes Związku Zrzeszeń Kupieckich Województwa Szczecińskiego Stanisław Cecerko. Przedstawivszy cały szereg bolączek zorganizowanego kupiectwa prywatnego wręczył on Panu Wojewodzie memoriał, zawierający kilka najważniejszych postulatów zrzeszonego kupiectwa Pomorza Zachodniego. Postulaty te dotyczyły spraw bra-

ku przedstawicieli Zrzeszenia Kupców w Miejskiej Radzie Narodowej miasta Szczecina, przyspieszenie terminu zawierania nowych umów o dzierżawę przedsiębiorstw handlowych z pominięciem umieszczonej dotychczas, w § 10 umowy, klauzuli o automatycznym rozwiązaniu umowy, sprawy prywatyzacji urzędzeń przedsiębiorstw handlowych, nabywania na własność nieruchomości, na których kupcy na miejscu budynków zburzonych przez działania wojenne, pobudowali nowe lokale handlowe, sprawy konfiskat przez organa akcyzy w sklepach spożywczo-kolonialnych niektórych artykułów i wyraźne-

go sprecyzowania, jakie artykuły są dopuszczone do sprzedaży w przedsiębiorstwach handlowych tej branży itp. Poruszono też sprawę przekształcenia miejscowej Ekspozytury Gdyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej na samodzielną Izbę Przemysłowo-Handlową.

Pan Wojewoda Szczeciński zyczliwie zainteresował się postulatami kupiectwa Pomorza Zachodniego i uznał za wskazane, żeby przedstawiciele zorganizowanego kupiectwa byli zapraszani na wszelkie konferencje i obrady gospodarcze w Urzędzie Wojewódzkim, dotyczące spraw kupieckich.

Do wszystkich Zrzeszeń Kupieckich Województwa Szczecińskiego

Zgodnie z zapowiedzią umieszczoną w komunikacie majowym Związku Zrzeszeń Kupieckich Województwa Szczecińskiego i Zrzeszenia Kupców w Szczecinie otrzymują wszystkie Zrzeszenia Kupieckie oraz członkowie Zrzeszenia Kupców w Szczecinie pierwszy numer tygodnika „Szczecin”.

Jesteśmy przekonani, że wydawnictwo to spotka się w kołach zorganizowanego kupiectwa z życzliwym przyjęciem.

Na podstawie porozumienia zawartego z redakcją tygodnika „Szczecin” Związek Zrzeszeń Kupieckich oraz Zrzeszenie Kupców w Szczecinie zamieszczać będą na łamach tego pisma

wiadomości organizacyjne oraz wszystkie aktualne zagadnienia, interesujące zarówno zrzeszenia kupieckie, jak i szeregi ogół członków, które dotychczas podawane były do wiadomości drogą komunikatów. Drukowane również będą statuty związków i zrzeszeń kupieckich oraz regulaminy kół branżowych.

Tygodnik „Szczecin” otrzymywać będą Zrzeszenia Kupieckie na terenie województwa oraz wszyscy członkowie Zrzeszenia Kupców w Szczecinie. Należnościami za egzemplarze będziemy obciążali zrzeszenia kupieckie i ich członków stosownie do otrzymanych przez nich numerów i należności te ściągali razem ze składkami.

Takie załatwienie sprawy będzie niewątpliwie dużym udogodnieniem dla zorganizowanego kupiectwa, które od-tąd szybko, pewnie i systematycznie otrzymywać będzie wszystkie interesujące je wiadomości. Nie wątpimy więc, że należące do Związku zrzeszenia kupieckie, jak również ich członkowie przychylnie się do tego ustosunkują.

Członków zrzeszeń branży papierniczej prosimy o bezpośrednie nawiązanie kontaktu z administracją tygodnika, celem otwarcia w swych przedsiębiorstwach agentury tego pisma.

Związek Zrzeszeń Kupieckich
Województwa Szczecińskiego

Rewizje i kontrole przedsiębiorstw handlowych i mieszkań

Ostatnio na terenie naszego województwa coraz częściej zdarzają się kontrole i rewizje przeprowadzane w lokalach handlowych i mieszkalnych przez funkcjonariuszy różnych władz, w szczególności przez Organą Brygady Ochrony Skarbowej. W wyniku tych rewizji, ulegają konfiskacie tytoń i papierosy u obcego pochodzenia t. p. Kwestionuje się też posiadane zapasy kawy ziarnistej, herbaty i kakao.

Celem zebrania materiału potrzebnego do wystąpienia w powyższej sprawie u właściwych władz wojewódzkich i centralnych prosimy wszystkich kupców o przesłanie szczegółowych danych o dokonanych u nich rewizjach z podaniem okoliczności, w jakich na-

stąpiła rewizja, sposobu jej dokonania, wykazu skonfiskowanych towarów i dalszego biegu sprawy. Dane te prosimy nadsyłać pod adresem Związku Zrzeszeń Kupieckich Wojew. Szczecińskiego w Szczecinie, ul. Bogurodzicy 1a m. 7.

Apel do członków Zrzeszenia Kupców

Związek Zrzeszenia zwraca się do ogółu członków z prośbą o ofiarowanie na rzecz biur Zrzeszenia mebli biurowych, kartotek, segregatorów i innych urzędzeń lub przedmiotów biurowych, względnie o wskazywanie miejsc, gdzie można by się w te rzecz zaopatrzyć.

Zmiana dni bezmiejsnych

W najbliższym czasie zostaną znowelizowane przepisy o ograniczeniach konsumpcji mięsa. Dni bezmiejsne, obowiązujące dotychczas we wtorki, środy i czwartki, zostaną zgodnie z wysuwanymi przez kupiectwo postulatami, przesunięte na środy, czwartki i piątki. W dni te wzbroniona będzie również sprzedaż tłuszczów pochodzenia zwierzęcego, jak słoniny, smalcu, boczku i loju, oprócz masła.

Ubój, przewóz i handel kursowy na zamkniętych halach przy rzeźniach będzie w dni bezmiejsne dozwolony, jak

również przetwórstwo w pomieszczeniach oddzielnych od miejsc sprzedaży.

Jak się dowiadujemy dozwolone również będzie przechowywanie mięsa w przedsiębiorstwach gastronomicznych i w sklepach w lodówkach lub w innych do tego celu przeznaczonych pomieszczeniach zamkniętych na klucz, pozostający u właściciela lub kierownika przedsiębiorstwa.

Waga porcji mięsnych w przedsiębiorstwach gastronomicznych zostaje ograniczona do 100 gramów.

Zrzeszenie Kupców i Rzemieślników w Gołonogu

W dniu 19 maja 1946 r. odbyło się zebranie organizacyjne kupców i rzemieślników w Gołonogu, pow. Nowogród, na którym powołano do życia Zrzeszenie Kupców i Rzemieślników w Gołonogu. Do zarządu wybrano: prezes: Władysław Szczupał, vice-prezes: Leon Przybyłski sekretarz: Mieczysław Kamiński i skarbnik Józef Czarnecki. Zrzeszenie liczy około 60 członków. Adres zrzeszenia: Gołonóg. Al. Wojska Polskiego 49.

Ze wszystkich zabytków, jakie przetrwały ostatnią wojnę najważniejszym jest stary zamek Piastów Szczecińskich. Na stronie 5 zamieszczamy ilustrację wieży kaplicy zamkowej w takim stanie, w jakim znajdowała się ona przed zniszczeniem jej przez naloty. W dniu 14 lipca (przeddzień rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem) na dziedzińcu zamku odbędzie się wielkie ognisko harcerskie, na które harcerze zapraszają całe społeczeństwo szczecińskie. Ognisko będzie akcentem stwierdzającym, że na tych ziemiach byliśmy, jesteśmy i będziemy.

Praktyki wakacyjne

W związku ze zbliżającymi się wakacjami szkolnymi i obowiązkiem młodzieży szkół handlowych (gimnazjów i liceów handlowych) odbycie praktyki w przedsiębiorstwach handlowych, prosimy Zrzeszenie Kupieckie, na terenie działalności których istnieją szkoły handlowe, o nawiązanie bezpośredniego kontaktu ze szkołami i zorganizowanie praktyk wśród swych członków. Okólnik Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 7. V. 1946 r. w sprawie praktyk młodzieży szkół handlowych otrzymają zrzeszenia kupieckie w najbliższych dniach.

Biuro kupiectwa szczecińskiego

Z dniem 15 maja lokale biurowe Z.Z.K. Województwa Szczecińskiego i Zrzeszenia Kupców w Szczecinie zostały przeniesione z Alei Wojska Polskiego 1 na ulicę Bogurodzicy 1a, II p. prawo (wejście z ulicy św. Wojciecha). Godziny urzędowe: od godziny 9-tej do 15-tej. Prezes przyjmuje codziennie od godz. 12-13, dyrektor od godz. 9-12. Z uwagi na duże trudności techniczne związane ze ściąganiem składek członkowskich, prosimy członków o regulowanie składek bezpośrednio w biurze w godzinach urzędowych.

Godziny handlowe

Członków Zrzeszenia Kupców w Szczecinie prosimy o dodatkowe wypowiedzenie się w doręczonej im ankiecie w sprawie godzin handlu, zwłaszcza w branży spożywczo-kolonialnej. Kwestią zasadniczą jest, do której godziny winny być otwarte sklepy. Zdaniem zarządu Zrzeszenia wszystkie sklepy, zwłaszcza branży spożywczo-kolonialnej wraz z sklepami delikatesów, owocniarniami i budkami, z wyjątkiem przedsiębiorstw branży gastronomiczno-gospodniej, winny być otwarte w porze letniej od godz. 8-mej rano do godziny 19-tej. Zarząd Zrzeszenia Kupców w Szczecinie stoi na stanowisku, że na terenie Szczecina typowe owocarnie nie istnieją. Sklepy używające nazwy „owocarnia” prowadzą te same artykuły, co sklepy spożywczo-kolonialne, wobec czego dotyczyć ich winny te same dni i godziny handlu.

„BAZAR” - T. ŻYCHLIŃSKI

Poleca po cenach konkurencyjnych
ARTYKUŁY: PISMIENNE, BIUROWE
I SZKOLNE
PRZYJMOWANIE ZAMOWIEN:
Stemple kauczukowe i tablice emaliowe

Specjalność: „Perfecta“

księgowość przebitkowa ułatwiająca prowadzenie przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, bankowych i samorządowych

„BAZAR” AL. WOJSKA POLSKIEGO 47

Centrala: Poznań, Kantaka 8/1. Telefon 26-29

Nabycie rękawiczek

Centrala Zbytu Przemysłu Skórzanego w Łodzi zawiadomiła Naczelną Radę Zrzeszeń Kupieckich, że dysponuje większą ilością rękawiczek różnego rodzaju, które pragnie sprzedać. Zainteresowani winni porozumieć się bezpośrednio z Centralą Zbytu Przemysłu Skórzanego w Łodzi.

Zmiany taryfy pocztowej

Ukazało się rozp. Ministra Poczty i Telegrafów z dnia 6. IV. 46 r. dopuszczając z dniem 1 maja 1946 r. w ruchu prywatnym pocztowe i telegraficzne przekazy do sumy 10.000 zł, zaś dla władz, urzędów państwowych i samorządowych oraz przekazy pobraniowe do sumy 20.000 zł. Zlecenia pocztowe (weksle, inne dokumenty wierzytelnościowej można nadawać bez ogranicze-

nia, zależnie od inkasowanej sumy, natomiast drobne zlecenia inkasowe (bez dokumentów wierzytelnościowych) do sumy 20.000 zł.

Sprawa umów o dzierżawę przedsiębiorstw handlowych

Umowy o dzierżawę przedsiębiorstw handlowych, zawierane dotychczas przez byłe Tymczasowe Zarządy Państwowe, będą obecnie wobec upływu terminu ważności tych umów odnawiane przez Zarządy Nieruchomości.

Jak nas poinformowano w Wojewódzkim Wydziale Aprowizacji i Handlu nowe umowy dzierżawne będą zawierane wyłącznie z tymi kupcami, którzy przedłożą zaświadczenie, stwierdzające ich przynależność do miejscowego Zrzeszenia Kupieckiego oraz opinię tego Zrzeszenia.

PAPIERY

ARTYKUŁY BIUROWE I SZKOLNE
DOSTAWA DO BIUR

FR. SZYMAŃSKI

HURT

DETAIL

S Z C Z E C I N

PL. TEATRALNY 16, TEL. 821

Dojazd linią tramwajową nr 7 i 3

WYTWÓRNIA WÓD GAZOWYCH I ROZLEWNIA PIWA

„ZDRÓJ”⁶⁶

WŁADYSŁAW MARCZAK

Szczecin, Al. Jedności Narodowej 14
Telefon 420

WYROBY WYSOKO GATUNKOWE NA CUKRZE

DELIKATESY

WINA I DRÓB

w hurcie i w detalu
w wielkim wyborze

St. ROGUSZCZAK

Szczecin, Aleja Piastów 8

Bank Spółdzielczy

z o. o.

w Szczecinie, Al. Wojska Polskiego 42

przyjmuje dalszych członków i udziela kredytu warszatom pracy! W krótkim okresie organizacyjnym do dnia 31 maja udzielono 25 pożyczek na kwotę 365.000.— zł.

Obroty na dzień 31 maja 1936 r.

	winien	ma
kasa	1.007.964.—	1.006.606.—
banki	2.779.832.—	2.120.498.—
rachunki bieżące	1.229.000.—	1.776.264.—
pożyczki	365.000.—	—

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w dniu 3.6 b.r. uchwaliło podwyższenie kredytu dla członków do kwoty zł. 5.000.000.—

W. NOSEL
SZCZECIN

wszystko dla biura i szkoły

artykuły biurowe
materiały piśmienne

Al. Wojska Polskiego 46

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI W SZCZECINIE

AL. WOJSKA POLSKIEGO 52 - TELEFON 263

Artykuły techniczne, chemiczne, materiały budowlane, artykuły spożywcze
Duży wybór artykułów włókienniczych skup ziemiopłodów i przetworów zbożowych — hurtowa sprzedaż szkła i cementu

ALEKSANDER JAKUBOWSKI · HURTOWNIA PAPIERU

Szczecin, ul. Małkowskiego 29

wejście z ul. Bogusława

Artykuły szkolne i biurowe — papiery pakowe — artykuły poligraficzne — własne nakłady gier towarzyskich

Wysyłamy również na prowincję — Sprzedaż tylko hurtowa

„Borowina“

PIERWSZA POLSKA WYTWÓRNIA
WÓD MINERALNYCH
I ROZLEWNIA PIW W SZCZECINIE

Szczecin, ul. Bol. Śmiałego 34

Telefon 287

KUPIEC ODBUDUJE

PORT SZCZECIŃSKI

PRZEDSIĘBIORSTWO SPEDYCYJNE

„POŚPIECH“

M. PAUL I E. ŁÓJ

SZCZECIN, UL. JAGIELŁY 12 - TELEFON 399

Ładunki zbiorowe — transporty wagonowe, samochodowe, meblowe —
clenie — magazynowanie — ubezpieczenie — inkaso

Komitet Redakcyjny: Łyczywek Roman, Piskorski Czesław, Telega Stanisław. **Wydawca:** Spółdzielnia Wydawnicza „Polskie Pismo i Książka” w Szczecinie, Aleja Wojska Polskiego 39. **Redakcja i administracja** czynne od godz. 8—14. **Ogłoszenia** przyjmuje Agencja Reklamy P.P.K. Tel. 506. **Cennik ogłoszeń:** 1 mm przez 1 łam poza tekstem 15 zł. w tekście 30 zł. Nr konta w P. K. O. X-4177. Pismo jest organem publikacyjnym Związku Zrzeszeń Kupieckich Województwa Szczecińskiego. **Tłoczono** czcionkami Drukarni Państwowej nr 4 w Szczecinie X-01700